



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Rozdział Trzeci

# W KIERUNKU UJAWNIENIA MIŁOSIERDZIA

\* \* \*

Cena

Bożego Miłosierdzia



### *Podsumowanie poprzedniego etapu*

W dwóch dotychczasowych rozdziałach niniejszej *piątej części*, w której stawiamy sobie pytanie: jak to się stało, że Bóg zaczął ujawniać się coraz bardziej jako Miłosierdzie, doszliśmy do następujących stwierżeń:

- Trójjedyny, który stworzył człowieka jako osobę, stwarzając go zatem „*dla niego samego [dla samego człowieka]*” (GS 24), nie mógł *nie poddać* próbie jego miłości. Dopiero zwycięskie wykazanie się z jakości swej miłości w sytuacjach tak łatwiejszych, jak trudniejszych – pozwala człowiekowi wyrazić z pokryciem w prawdzie: *‘Kocham Cię, Boże’!*

- Już pierwszy człowiek próby na jakość swej miłości względem Stworzyciela nie zdał. Dokonał wyboru najgorszego z możliwych: wycofał swe zaufanie w Miłość Stworzyciela, który „*Jeden tylko jest Dobry*” (Mt 19,17), a zawierzył temu, który „*zwozi całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9): Szatanowi.
- Podjęliśmy próbę ponownego zastanowienia się nad *tajemnicą grzechu*. Zarówno od strony Boga, jak i człowieka, Bożego Obrazu.
- Stwierdziliśmy, że gdyby nawet człowiek podjął starania, by Boga przebłagać, *przeproszenie* to byłoby z góry skazane na *totalne niepowodzenie*. Nie ma żadnej proporcji między Nieskończonością Boga ciężko znieważonego i obrażonego w ludzkim grzechu, a człowiekiem – stworzeniem. Gdyby nawet człowiek chciał przebłagać Boga poprzez własne samospalenie jako żertwa ofiarna ekspiacyjna, akt ten nie miałby w oczach Bożych najmniejszego znaczenia i Boga by nie wzruszył.
- Zatem od strony czysto ‘ludzkiej’, losy człowieka, który by się dopuścił chociażby tylko jednego jedyne grzechu, byłyby definitywnie przesądzone. Dla człowieka nie byłoby żadnego innego wyjścia, jak znaleźć się tam, gdzie sam w dokonanym wyborze znaleźć się chciał: w *potępieniu na zawsze*.

A jednak, chociaż *wybór* człowieka w momencie grzeszenia jest *definitywny*: człowiek w grzechu nie życzy sobie obecności Trójjedynego w swym sercu i Bóg wobec tego je opuszcza – w założeniu: na zawsze, pojawia się przecież nuta nadziei. Oczywiście: Jeśli człowiek ... jeszcze – żyje! Mianowicie po grzechu człowieka – Bóg nie przestaje być ... *Ojcem* ! Ileż blasku nowej nadziei płynie z następującego stwierdzenia *Słowa-Bożego-Pisanego*:

„*Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy ...*” (2 Kor 1,3).

Mianowicie może sam Bóg, jako właśnie „*Ojciec miłosierdzia i wszelkiej pociechy*”, ‘wymyśli’ w sytuacji wytworzonej ‘beznadziejności’ jakiś sposób, by „*miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka! Ażeby zwyciężył ‘Dar’ ...*” (DeV 39)?



## A. ‘MIESZANE’ REAKCJE BOGA NA LUDZKI GRZECH



Uświadomiliśmy sobie dość jasno, że człowiek obciążony brzemieniem grzechu w sensie najdosłowniejszym sam od siebie nie ma *żadnych szans naprawienia zniewagi* wyrządzonej Bogu, a niezależnie od tego: może i niejednemu z bliźnich. Zniewaga ta jest rzędu nieskończonego, gdyż Nieskończonym jest Bóg, w którego każdy grzech jest wymierzony. Człowiek zaś jest istotą jedynie przygodną. Tyle powiedzieć trzeba o sytuacji grzechu, spoglądając na nią od strony człowieka.

Pozostaje jeszcze *Boża wizja* tajemnicy grzechu – oraz tajemnica Bożego spoglądania na ... człowieka. W *Słowie-Bożym-Pisanym* znajduje się i ta wypowiedź:

„Jesteśmy bowiem Jego dziełem,  
stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów,  
które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (Ef 2,10).

Taki jest zamysł Trójjedynego względem swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*. Czyżby grzech miał zamysł ten z powodu grzechu człowieka – definitywnie unicestwić?

W dotychczasowych rozważaniach staraliśmy się przy różnych okazjach zwracać uwagę na przedziwne ‘reakcje’ Boga, również te niejako ‘uczuciowe’, w obliczu grzechu człowieka. Zdajemy sobie sprawę, że nasz sposób wyrażania się o Bogu bywa ‘ryzykowny’. Czy zresztą wolno w ogóle mówić o ‘reakcji’ Boga – w tym wypadku na widok grzechu człowieka – Bożego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*?



[Objaśnienie](#)

A przecież trzeba z góry przyjąć do wiadomości, że o Bogu nie potrafimy wypowiadać się inaczej, jak tylko właśnie ‘po ludzku’. Dzieje się to na zasadzie tzw. ‘*analogii bytu*’. W szeregu sytuacjach trzeba stosować w wyrażaniu się o Bogu zasadę bądź *zaprzeczenia*, bądź *uwznioślenia* [łac.: *processus negationis* – *processus eminentiae*]. Trzeba nam mianowicie zaprzeczyć temu, czego do Boga w żaden sposób odnieść nie można. Chodzi o wszelkie niedoskonałości, jakie niesie z sobą treść użytego jakiegoś wyrażenia. Równocześnie zaś trzeba podnieść do nieskończonej ‘potęgi’ te aspekty użytego określenia, które da się odnieść do Niego jako cechy pozytywne.

Okazuje się, że w samym Piśmie świętym napotykamy w obfitości na zdumiewające przykłady wyrażania się o Bogu czy to w formie antropomorfizmów, czy antropopatyzmów (zob. do tego wyż.: [Antropomorfizmy – Antropopatyzmy](#)). Wypowiedzi biblijne bywają chwilami szokujące ze względu na aż taki sposób wyrażania się o Bogu: jakby On miał czy to ‘kształty’ człowieka, czy z kolei ‘uczucia’ ludzkie – z pełną ich gradacją spotykaną u ludzi.

– Zdajemy sobie sprawę, że antropomorfizmy stanowią problem przede wszystkim dla osób pilnujących teologicznej poprawności w wyrażaniu się o Bogu – czy to filozofii, czy teologii, gdzie każde słowo musi być dobrze wyważone. Antropomorfizmy i antropopatyzmy *nie stanowią natomiast problemu dla dziecka i ludzi prostych*. Ta grupa ludzi przebija się dzięki nim tym łatwiej do samego ‘serca’ Trójjedynego.

Na naszej *stronie* wspomniano już wielokrotnie o użytych w Piśmie świętym zwłaszcza niektórych antropomorfizmach i antropopatyzmach. W jednym z najbliższych rozdziałów trzeba będzie wrócić do intrygującego zagadnienia Bożego ‘ból’ (zob. niżej: [Bóg cierpiący – zasmucony – uradowany](#)). W tej chwili przytoczymy pewien fragment Księgi proroka Ozeasza szczególnie wymowny dla ‘kontemplacji’ Bożego oblicza w momencie, gdy Bogu trzeba stanąć w całej ‘ostrości’ wobec ludzkiego grzechu.



## 2. Księga Ozeasza

### *Przeżycia małżeńskie Proroka*

Ozeasz to jeden z proroków Starego Testamentu, działający w królestwie Izraela Północnego w połowie 8 w. przed Chr. Był to człowiek wrażliwy, uczuciowy, o wysokim poziomie moralnym. Bóg poleca mu wziąć za żonę dziewczynę lekkich obyczajów, która rozglądała się za coraz innymi mężczyznami i zdradzała go po ślubie na każdym kroku. Ozeasz broni się przed tym małżeństwem. Bóg jednak nalega, żeby poślubił tę właśnie, taką dziewczynę. I żeby miał z nią dzieci – jedno po drugim.

Na Boże polecenie daje Ozeasz pierwszemu dziecku, córce, imię symboliczne: „*Lo-Ruchamáh*”, co w przekładzie znaczy ‘*Nie-Miłosierdzie*’ [= dla niej nie ma miłosierdzia !] (Oz 1,6). Sam Bóg wyjaśnia sens tego imienia:

„Rzekł do niego [Pan]: ‘Nadaj jej imię *Lo-Ruchamah* – bo domowi Izraela nie okażę już więcej litości ani im nie przebaczę. Domowi jednak Judy okażę swą litość, znajdą ratunek we Mnie, w Panu, Bogu swoim’ ...” (Oz 1,6n).

Żona urodziła Prorokowi drugie dziecko, tym razem syna. Bóg znowu ingeruje:

„Rzekł Pan: ‘Nadaj mu imię *Lo-Ammí* [hebr. = Nie-mój-Lud], bo wy nie jesteście Mym Ludem, a Ja nie jestem waszym Bogiem’ ...” (Oz 1,9).

Na polecenie Jahwe Prorok ponownie zbliża się do żony, która go nadal zdradza:

„Pan rzekł do mnie: ‘Pokochaj jeszcze raz kobietę, która innego kocha, łamiąc wiarę małżeńską’. Tak miłuje Pan synów Izraela, choć się do bogów obcych zwracają ...” (Oz 3,1).

Prorok ‘kupił’ swą żonę po raz drugi, ona bowiem w międzyczasie zamieszkała z innym. Czyli Ozeasz nabył ją dla siebie od nowa, dając temu drugiemu pieniądze za nią:

„Nabyłem ją za piętnaście [syklów] srebrnych, za chomer i letek jęczmienia. I rzekłem do niej: ‘Przez wiele dni będziesz u mnie, nie będziesz uprawiała nierządu, ani należała do innego mężczyzny, a ja się również nie zbliżę do ciebie’ ...” (Oz 3,2n).

Słyszymy Boże słowa uzasadniające podjęte względem niej tak surowe kroki:

„Wiele dni bowiem synowie Izraela będą bez króla i bez zwierzchnika, bez ofiary i bez steli, bez efodu i posążków. Lecz potem się nawrócą synowie Izraela i będą szukać Pana Boga swego i króla swego Dawida;



z drzeniem pospieszą do Pana, do Jego dóbr u kresu dni” (Oz 3,4n).

## Boży komentarz do Bożych przeżyć ‘małżeńskich’

Nietrudno wczuć się w sytuację proroka jako męża swej cudzołożnej żony. Do tych jego ludzkich przeżyć jako małżonka nawiązuje obecnie Pan, Trójjedyny. Mianowicie na tle jego osobistych przeżyć małżeńskich podaje Bóg Prorokowi *interpretację swoich odniesień do Izraela*, Ludu przecież Swojego, który nabył „*na swoją własność*” (zob. np. Wj 19,5; 20,1; 24,8; 32,10n.27; itd.) przez nieprawdopodobną podówczas ingerencję: wyprowadzenia swego Ludu z parowiekowej niewoli w Egipcie.

Tymczasem ten ‘Jego’ Lud nieustannie Boga swego ‘zdradza’: grzechem ‘*miłości do innych bogów*’. Są to każdorazowo grzechy swoistego ‘cudzołóstwa’, popełnianego na oczach Jahwéh, Boga Izraela. – Jak w tej sytuacji ma postępować Trójjedyny wobec swego Ludu? Czy ma go nadal kochać – czy też rzucić na pastwę nieprzyjaciół, tzn. tych ‘bogów’, których istotą jest *nie-istnienie, nie-miłość*?

Bóg zwraca się do Ozeasza niejako następująco: *Czy ci ‘słodko’ kochać taką kobietę-żonę? A co mam zrobić Ja, Wasz Bóg? Izrael, ten Mój Lud, wciąż Mnie zdradza – z nie-bogami*. Dzieje się to na Moich oczach! Jak ty – niejako ‘w poziomie’, nie potrafisz kochać takiej kobiety [odniesienie w poziomie: mąż – żona; rysuje się przed nami *pozioma belka Krzyża*], tak Ja, wasz Bóg: Jahwéh, nie mogę dalej kochać Ludu Mojego ‘*nabycia-go-na-własność*’ [Wyjście z Egiptu; nabycie w Przymierzu na Synaju; tyle cudów-znaków...!].

– Bóg zakreśla tu niejako belkę pionową, która oznacza odniesienia: Niebo – a ziemia; Bóg – a Lud Boży, który jednak Boga chronicznie zdradza. Wszystko to są grzechy zawsze w pierwszym rzędzie przeciw pierwszemu przykazaniu: „*Nie będziesz miał innych bogów przede Mną*”! Są to zatem grzechy przeciw ‘ślubowi małżeńskiemu’, jaki Bóg zawarł z Ludem Przymierza (zob. do tego grafikę: [Priorytety miłości Boga - a miłości ludzkiej](#)).

Tymczasem Bóg Prawdy-Wierności ten swój wiarołomny Lud pomimo owych nieustannych ‘zdrad małżeńskich’ – *nadal kocha*. Co więcej, Jahwéh podejmuje niemal ‘*beznadziejną walkę*’ o odzyskanie wzajemności swego zdradzieckiego Ludu. ‘Walczy’ nie ‘przeciw’ swemu Ludowi, lecz ‘o niego’! Żeby się w swym złym wyborze nie stał łupem Złego: Szatana – na wieki!



### 3. Fragment Oz 11,1-9

Na tle trudnych przeżyć małżeńskich Proroka – oraz Bożego komentarza do swoich ‘własnych’, Bożych – również ‘*małżeńskich*’ przeżyć z Izraelem, można już nietrudno zrozumieć jeden z szczególnie pięknych, dramatycznych fragmentów Starego Testamentu: Oz 11. Proroka Ozeasza określa się słusznie jako ‘*świętego Jana Starego Testamentu*’: uczuciowego, głębokiego, wznoszącego się w samo ‘serce’ Trójjedynego. A Ten jest stęskniony za miłością wzajemną ze strony swego Ludu, który sobie nabył za ‘cenę’ wielką. Mówimy o ‘sercu Trójjedynego’, choć Prorok być może nie znał tak głęboko tajemnicy wewnętrznego życia Boga: jako aż Trójjedynego.

## Tekst fragmentu Oz 11,1-9

Przytoczymy obecnie odcinek Oz 11,1-9. Przemawia w nim sam Jahwéh, Bóg Izraela. Z perspektywy *pełni objawienia* w Jezusie Chrystusie nietrudno odnieść ten fragment zarówno indywidualnie do siebie, jak i do całokształtu Ludu Bożego i Rodziny Ludzkiej całej. Oto 'pasją' nacechowane słowa Jahwe:

**Oz 11, w. 1:** „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem;  
i syna swego wezwałem z Egiptu.

**w. 2:** Im bardziej ich wzywałem,  
tym dalej odchodzili ode Mnie,  
a składali ofiary Baalom  
i bożkom palili kadzidła.

**w. 3:** A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima,  
na swe ramiona ich brałem;  
oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich.

**w. 4:** Pociągnąłem ich ludzkimi więzami,  
a były to więzy miłości.  
Byłem dla nich jak ten, co podnosi  
do swego policzka niemowlę –  
schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go.

**w. 5:** Powrócą do Egiptu  
i Aszszur będzie ich królem,  
bo się nie chcieli nawrócić.

**w. 6:** Miecz będzie szalał w ich miastach,  
wyniszczy ich dzieci,  
a nawet pożre ich twierdze.

**w. 7:** Mój Lud jest skłonny  
odpaść ode Mnie –  
wzywa imienia Baala,  
lecz on im nie przyjdzie z pomocą.

**w. 8:** Jakże cię mogę porzucić, Efraimie,  
i jak opuścić ciebie, Izraelu?  
Jakże cię mogę równać z Admą  
i uczynić podobnym do Seboim?  
Moje serce na to się wzdryga  
i rozpalają się moje wnętrzności.

**w. 9:** Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu  
i Efraima już więcej nie zniszczę,  
albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem;  
pośrodku ciebie jestem Ja – Święty,  
i nie przychodzę, żeby zatracać ...” (Oz 11,1-9).

### Nieco wyjaśnienia do w. 1: „Miłowałem Izraela ...” (Oz 11,1)

Obecnie możemy przyjrzeć się uważniej poszczególnym wynurzeniom Jahwe, rozedrganego miłością do Izraela: miłością z zasady głęboko ranioną. Okazuje się bowiem, że tenże Izrael, Boża Mistyczna Oblubienica, Boga swego chronicznie 'zdradza': grzechem bałwochwalstwa, a nawet apostazji. – Inna rzecz: któż z ludzi nie musiałby wyznać o sobie samym, że niestety i on zasila szeregi tych, którzy

raz po raz 'zdradzają' Trójjedynego? *Słowo-Boże-Pisane* jest skierowane do wszystkich ludzi.  
– Bóg każdego człowieka „*miłuje – umiłował*” ! Każdy człowiek jest dla Trójjedynego Bożą umiłowaną Oblubienicą, nabytą za cenę nieprawdopodobnie wysoką ...

Bóg mówi tu przez Proroka w pierwszej części zdania o 'Izraelu' na etapie rozwojowym jako o 'dziecku'. W drugiej części zdania występuje w charakterze określenia synonimicznego miano „syn”. Bóg go niejako „zrodził”, wychował z przeogromną miłością i wypielęgnował Izraela jako tę „Swoją”: oblubienicę. W bezpośrednim następstwie tego ma Jahwe oczywiście *prawo oczekiwać* od tej 'Swojej' odruchu miłości odwzajemnionej ... Prorok mówi tu w imieniu Boga następująco: „... *I syna swego wezwałem z Egiptu*” (Oz 11,1b).

Zgodnie z bezpośrednim kontekstem słowa te odnoszą się do Izraela. Jednakże kiedyś, w 8 wieków później, Ewangelista Mateusz zastosuje to właśnie słowo pod tchnieniem Ducha Świętego do Jezusa Chrystusa (Mt 2,15). U Mateusza określenie „... *Syna swego wezwałem z Egiptu*” dotyczy oczywiście nie Izraela, lecz w znaczeniu dosłownym Syna Ojca Przedwiecznego, Jezusa Chrystusa. On to za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi, swej Dziewiczej Matki. Na polecenie Anioła, który objawił się Józefowi, przybranemu ojcu Jezusa, Rodzina Święta uciekła nocą pośpiesznie do Egiptu. W ten sposób Boża Opatrzność uchroniła małego, już wtedy prześladowanego Jezusa, przed wyrachowaną pychą Heroda Wielkiego. Dopiero po śmierci Heroda będą mogli Maryja i Józef powrócić wraz z Jezusem z Egiptu z powrotem do Judei, by osiąść na stałe w rodzinnym Nazaret w Galilei (por. Mt 2,23).

W momencie nieoczekiwanej ucieczki z Betlejem, Maryja z Józefem najprawdopodobniej nie pomyśleli nawet, że jeden raz więcej spełnia się typologicznie w sensie najbardziej dosłownym *Słowo-Boże-Pisane*, wyrażone w właśnie omawianej zapowiedzi proroka Ozeasza około 750 lat wcześniej: „*Syna swego wezwałem z Egiptu*” ! (Oz 11,1b).

## Wyjaśnienie do w. 2 (Oz 11,2)

Po słowach pierwszego wierszu, wprowadzających klimat ciepła rodzicielskiej Bożej miłości, następuje u Boga całkowita zmiana 'nastroju' względem Izraela, owego Bożego 'dziecka':

**v. 2:** „Im bardziej ich wzywałem,  
tym dalej odchodzili ode Mnie,  
a składali ofiary Baalom i bożkom palili kadzidła ...”



Objaśnienie

Bóg nie krępuje się objawić przed człowiekiem, swym żywym Obrazem, 'uczuc' swojego serca. Tchnienie Ducha Świętego pozwala autorowi biblijnemu uciekać się niemal bez oporu do antropopatyzmów – jednego silniejszego od drugiego. W rozważanym właśnie w.2 widzimy, jak Bóg niemal rozkłada ręce na widok totalnego braku jakiejś bodaj iskry wzajemności i miłości u tego tak umiłowanego, wykochanego swego Syna – Izraela. Co Bóg mógł jeszcze uczynić, by ten oporny Lud przyciągnąć do siebie? Jak ojciec, względnie matka przywołują swe dziecko, tak postępował stale również Jahwe.

O zgrozo jednak, Izrael nie tylko nie zgłasza się natychmiast, lecz potęguje jawną apostazję od swego Boga:

„*Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie, a składali ofiary Baalom i bożkom palili kadzidła ...*”.

Słowa te mimo woli kojarzą się z pierwszym grzechem apostazji Hebrajczyków, którzy dopiero co zawarli pod Synaj uroczyste przymierze wspólnoty miłości i życia z Jahwe. Jak daleko odeszli w upadku apostazji w dniach, gdy Mojżesz wstąpił na Górę, by odebrać Boże Przykazania – a Lud, ten Boży Lud sfabrykował sobie niebawem boga sztucznego, nie-żywego, składając mu hołdy boskie (zob. Wj 32,1-6).

Z Bożego punktu widzenia był to oczywisty grzech 'cudzołóstwa-z-Szatanem', ukochanym przez tych grzeszących „na przekór” i jako „prowokacja” w stosunku do miłości Boga Prawdy.

– Podobnym grzechem apostazji znieważył Lud Wybrania swego Boga tuż przed objęciem Kanaanu pod koniec życia Mojżesza – w próbie „*Baal-Peoru*” (Lb 25,1-6).

– Całe zaś dalsze „dzieje Izraela” – to jedno pasmo chronicznej apostazji od miłości Boga, a zarazem dzieje w najdosłowniejszym sensie nieustannej 'walki' Boga o *pierwsze Boże przykazanie* w Izraelu.

Wracamy do Ozeasza. Czyżby odpowiedzią umiłowanych przez Jahwéh na coraz dalsze wyrazy Jego miłości względem Izraela – miała być tym skuteczniejsza *wzgarda* w stosunku do Niego i rzucone Mu prosto w twarz, tym razem już w wyniku w pełni świadomości obranego „*Nie będę Ci służył*” (Jr 2,20)? Sam Jahwéh niejako nie może sobie tego przerażającego zjawiska wytłumaczyć. Bo im więcej z Jego strony dowodów „*miłującej Wszechmocy*” (DeV 33) względem tego swego, Umiłowanego, tym bardziej ostentacyjnie dopuszczają się „*zdrady miłości małżeńskiej*” w postaci grzechów oczywistego bałwochwalstwa: „*Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie, a składali ofiary Baalom i bożkom palili kadzidła ...*”!

Czyżby owa jawna apostazja ze strony Izraela miała nie wywołać u Jahwéh najwyższego oburzenia, albo raczej 'reakcji' przerażającej zapalczywości Bożego gniewu? Ileż razy musi donosić o tym *Słowo-Boże-Pisane* w obliczu ostentacyjnej *postawy apostazji* Ludu – przecież swojego Wybrania i Miłości! Jak to ok. 150 lat później wyrazi chociażby Jeremiasz:

„*Mimo że posyłałem do was nieustannie wszystkich moich sług, proroków, by mówili: 'Nie czyńcie przecież tych wstrętnych rzeczy, których nienawidzę!' – nie chcieli służyć ani nie nakłonili swych uszu, by się odwrócić od swej nieprawości i by nie składać ofiar obcym bogom.*

– *Wybuchł więc mój wielki gniew i zapłonął przeciw miastom judzkim, przeciw ulicom Jerozolimy, tak że zostały obrócone w ruinę i pustkowie, jak to trwa do dziś ...*” (Jr 44,4nn).

### *Do wierszy 3-4 (Oz 11,3n)*

Po ludzku mówiąc, Bóg powinien zmiążyć na proch grzesznika i wszystkich grzeszników – w tak jaskrawym sprowokowaniu swego straszliwego gniewu.

Inna rzecz, że i w małżeństwie i rodzinie – niewierność tego umiłowanego staje się chcąc nie chcąc dla tego *wiernego* sposobnością wykazania się przed sobą samym, jakiego rodzaju 'miłość' wiąże go czy to z wyrodnym dzieckiem, czy też z niewiernym współmałżonkiem? Zdarza się, że rodzice traktują swoje dziecko jako swoistą żywą 'zabawkę' i kochają dziecko nie „dla niego samego”, ile raczej siebie: jako spełnienie swego egoizmu małżeńsko-rodzicielskiego.

– Gdy dziecko zaczyna przynosić rodzicom zamiast honoru – *wstyd*, miłość rodzicielska może stanąć przed niezwykle trudnym egzaminem z jakości ich własnej miłości.

– Tym bardziej zaś okaże się jakość dotychczasowej 'miłości' w sytuacji dwojga małżonków, gdy ten jeden przechodzi na systematyczną zdradę dotychczasowej wierności-w-miłości.

Czy podobnego 'egzaminu' miłości względem swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*, nie będzie przechodził sam Trójjedyny, gdy Jego 'Umiłowanie' – Lud Jego Wybrania, będzie ostentacyjnie zdradzał dopiero co uroczyście ślubowaną 'miłość'?

Istotnie, dwa następne wiersze ukazują – niewątpliwie dzięki szczególnej interwencji Ducha Bożego „*przenikającego głębokości Boże*” (1 Kor 2,10) i objawiającego Jego przeżycia Bożemu Obrazowi – niejako wewnętrzne '*zmaganie się*' Boga w swym sercu.

– Widzimy swoistą walkę między „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33) – a Bożą Sprawiedliwością karzącą:

**w. 3:** „*A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich.*



**w. 4:** Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to *więzy miłości*.

Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go”.

Autor biblijny, który Słowo Boże – odwieczne formułuje „*ludzkimi słowami*” (por. DV 12a), ukazuje niejako *Boże przypominanie sobie* chwil najtkliwszej miłości i rodzicielskiej-stworzycielskiej radości ‘najlepszych czasów’, gdy miłowanie tego, aktualnie tak trudnego ‘Dziecka’, było rzeczą samoistnie przelewającą się z Bożego serca. Ileż radości przeżywa ojciec, matka, gdy „uczą” dziecko sztuki chodzenia! Gdy dziecku nogi się uginają i nie potrafi jeszcze utrzymać się w pozycji stojącej, rodzice biorą je w końcu „na swe ramiona” i tulą je w przystępie czułości, pokrywając jego buzię tysiącem pocałunków, to znów „schylając się” ku dziecku i nie szczędząc mu smacznego, łatwo strawnego „pokarmu”.

Tymczasem teraz wyrazy tej rodzicielskiej pieśczośliwości względem Izraela, dziecka Umilowania, okazały się daremne: „...oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich”! Bóg widzi, że Lud Jego Wybrania nie tylko „nie rozumie” Bożego działania, lecz wręcz przeciwnie: najwidoczniej *nie chce być kochanym* przez swego Stworzyciela. Nie ufa Mu i nieustannie wyrывa się do tego, który jest Zły: do „*Rządcy świata tych ciemności*” (Ef 6,12)!

### Wiersze 5-6 (Oz 11,5n)

Bóg ‘nie wytrzymuje’: widzi w swej Bożej panoramie finał, jaki sobie gotuje ten „*niemądry Mój Naród: nie uznają Mnie ! ... Mądrzy są w popełnianiu nieprawości, lecz dobrze czynić nie umieją*” (Jr 4,22)! Nie ‘egoizm’ stworzycielskiej miłości upokorzona grzechami Izraela, kieruje Bożymi ‘reakcjami’, lecz *wizja definitywnej klęski*, jaką sobie gotują ci, którzy zawierzają nie-Życiu i nie-Miłości. Stąd kolejne dwa wiersze omawianego fragmentu, gdzie Bóg mówi o swoich Bożych ‘przeżyciach’ w pierwszej osobie:

**w. 5:** „Powrócą do Egiptu – i Aszszur będzie ich królem,  
bo się *nie chcieli nawrócić*.”

**w. 6:** Miecz będzie szalał w ich miastach,  
wyniszczy ich dzieci, a nawet pożre ich twierdze”.

Widzimy, że w obliczu tak ostentacyjnego odstępstwa od zawartego przymierza i złożonych uroczystych obietnic, Bogu nasuwają się zrazu ‘rozwiązania’ *krańcowe*, jakby się mogło zdawać. Jeremiasz napisze w półtora wieku później:

„Czy może człowiek uczynić sobie bogów? To przecież wcale nie są bogowie!  
Dlatego też pokażę im, tym razem dam im poznać – *moją rękę i moją siłę*:  
i zrozumieją, że moje Imię – Jahwéh!” (Jr 16,20n).

Jeśli nie przemówią do tego zdradzieckiego Ludu już żadne argumenty, Bóg będzie *zmuszony użyć rozwiązań* niejako ‘siłowych’. Wtedy dopiero Izrael pozna różnicę między bożkami, które nie są zdolne przyjść w czymkolwiek z liczącą się pomocą – a samym Tym, którego Imię brzmi: „*Jestem*” (Wj 3,14).

Gdyby zaś ten Lud miał zapytać, *za co Bóg ich tak ‘karze’*, odpowie im – jak przemówił jeden raz więcej w 150 lat później przez Jeremiasza:

„A gdy ogłosisz temu Ludowi wszystkie te słowa, powiedzą ci: ‘*Dlaczego Jahwéh zapowiedział przeciw nam te wszystkie wielkie nieszczęścia? Na czym polega nasz występki i nasz grzech, który popełniliśmy przeciw naszemu Bogu – Jahwéh’?*’

– Wtedy powiesz im: ‘*Na tym, że przodkowie wasi opuścili Mnie – wyrocznia Jahwéh – i poszli za obcymi bóstwami, służyli im i oddawali cześć, a ode Mnie odeszli i nie zachowywali mojego Prawa.*

Wy zaś postępowaliście gorzej niż wasi przodkowie.

Oto każdy z was idzie za popędem swego przewrotnego serca, odmawiając Mi posłuszeństwa’ ...” (Jr

W tej sytuacji pozostaje Jahwéh tylko zrealizować dawno wyrażone ostrzeżenia na wypadek odstępstwa od zawartego przymierza:

„Wyrzucę was z tego kraju do ziemi, której nie znacie wy, ani przodkowie wasi.

Tam mogą służyć obcym bogom dniem i nocą,  
gdyż nie mam dla was przebaczenia ...” (Jr 16,13)!

A przecież Bogu niejako ponownie ‘żał’ nieszczęść, jakimi zmuszony jest zagrozić swej ‘wiarołomnej Oblubienicy’, która wciąż ulega pokusom Tego, który „zwozi całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9).

– Jeśliby nawet Bóg miał grozić najsurowszymi ‘sankcjami’, Jego „miłująca Wszechmoc Stwórcy” nie zważa właściwie na ‘ból własny’: dojmująco grzechami apostazji zranionego swojego serca. Bóg stwierdza jedynie nieuniknione następstwo wydarzeń, jakie sobie gotuje to Jego nierozumne ‘dziecko’: ostentacyjnie wiarołomny Izrael. Bóg zapowiada, że odstępstwo od Jahwéh, a zawierzenie Szatanowi, z którym Lud Bożego Wybrania dopuszcza się nieustannie ‘cudzołóstwa-na-oczach-Bożych’, wiedzie prosto do niewoli – już tu na ziemi. Ta jednak ‘niewola’: wskutek klęski wojennej, jest jedynie symbolem zniewolenia znacznie głębszego, jakim się staje znalezienie się w niewoli Złego.

Lud Boży dobrze wiedział, co oznaczają słowa Bożego ostrzeżenia Ozeasza, że „pójdą do Egiptu – i Aszszur będzie ich królem” !

– Egipt to mocarstwo na południowym zachodzie, gdzie przodkowie Izraela żyli w parowiekowej niewoli.  
– A Aszszur, określane bardziej przyjętym mianem ‘Asyrii’, to widmo przerażających okrucieństw, jakich dopuszczały się wojska asyryjskie podczas każdorazowych ‘wypadków’ wojennych na ‘zachód’, czyli m.in. na Kanaan, a w nim na państwo Północne i Południowe Izraela. Chodzi o cały wiek 8 i 7 przed Chr.: wieki dominacji potęgi Asyryjskiej. Asyria była synonimem wbijania ludzi na pal, zdzierania z nich skóry żywcem, maczania swych żołdackich nóg z lubością we wnętrznościach rozplątanych podbitych ludzi i innych wyszukanych okrucieństw.

W swym zatroskaniu Bóg Prawdy ostrzega swego krnąbrnego ‘Syna’ – Izraela, że takie będą konsekwencje trwania w postawie apostazji od swego Boga, Jahwéh: „Miecz będzie szalał w ich miastach, wyniszczy ich dzieci, a nawet pożre ich twierdze...” !

W słowach Bożych ostrzeżeń widzimy niedługo potem zrealizowany dziejowy, właściwie definitywny upadek państwa Izraela Północnego, określanego przez autorów biblijnych najczęściej synonimem ‘Efraima’ [ze względu na najliczniejszą część tamtejszej ludności: pokolenie Efraima]. Nastąpiło to w r. 721 – w upadku stolicy państwa, Samarii, obleganej przez wojska asyryjskie pod wodzą Sargona II.

– W 100 lat potem upadnie co prawda definitywnie Asyria – w r. 606. Niemniej identyczne zapędy imperialne przejmie państwo Neo-Babilońskie. Po paru wstępnych deportacjach Judejczyków z Południowego państwa Izraelskiego, tzn. Judy – za panowania Nabuchodonozora, zdobędzie ono, zburzy i spali Jeruzalem w 586 r. Zdobyć Jeruzalem dokonał generał Nebuzardan. Zburzenie Jerozolimy przypieczętowało definitywnie kres tym razem państwa Judy. Działo się to w okresie działalności proroka Jeremiasza w samym Jeruzalem, a równolegle – z tym że na terenach deportacji Babilońskiej – nieco młodszego od niego proroka Ezechiela.

Na nic się nie zdało przedrzeźnianie się z Boga i wysłanych przez Niego Proroków, którzy ostrzegali Lud Boży, nawołując do nawrócenia serc. Boża wiarołomna ‘Oblubienica’ łudziła się, że Bóg jedynie ‘straszy’ nieszczęściami, ale jest zbyt ‘słaby’, by je zrealizować:

„Biada tym, którzy na postronkach od wołu ciągną nieprawości i na powrozach upręży swego grzechy!

Tym, którzy mówią: ‘Prędzaj! Niech przyspieszy swe dzieło, byśmy zobaczyli,  
niech się zbliżą i urzeczywistnią zamiary Świętego Izraelowego, abyśmy je poznali’ ...!” (Iz 5,18n).

Już w Starym Testamencie czekał Bóg na nawrócenie swego Ludu, nie chcąc jego zguby – doczesnej i konsekwentnie: tej wiecznej. Zwlekanie zaś z realizacją zapowiedzianych ostrzeżeń nigdy nie było i nie jest oznaką Bożej ‘słabości’ czy niemocy, lecz Jego *miłosiernej miłości*. Tak wyrazi to kiedyś

św. Piotr, pierwszy Papież:

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest *cierpliwy* w stosunku do was.  
Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale *wszystkich doprowadzić do nawrócenia ...*” (2 P 3,9).

### Wiersz 7 (Oz 11,7)

Gdy ponownie wrócimy do omawianego fragmentu proroka Ozeasa zauważamy, że w obliczu nieuniknionych następstw, jakie Lud Bożego Wybrania sam sobie gotuje z powodu swego odchodzenia od Boga Przymierza, Boże serce jest ogarnięte ponownie wzruszeniem. Bóg mówi sam do siebie:

**w. 7:** „Mój Lud jest skłonny odpaść ode Mnie – wzywa imienia Baala, lecz on im *nie przyjdzie z pomocą ...*”

Sam tylko Bóg jest zdolny ogarnąć rozmiar nieprawdopodobnej chwiejności swego Ludu. Bóg usiłuje niejako sam sobie ‘wytłumaczyć’ chroniczną wiarołomność tej swojej, tak niewiernej Oblubienicy: Izraela. Oczywiście żadne z bóstw ‘sztucznych’, jakie by sobie człowiek sfabrykował oddając mu cześć ‘boską’, nie zdoła kogokolwiek ocalić. Bo istotą każdego nie-boga jest *nie-życie i nie-miłość*. W przeciwieństwie do Boga Prawdy, którego samo już ‘Imię’ oznacza pełnię potęgi i mocy:

„Nasza pomoc jest w *Imieniu – Jahwéh*,  
który stworzył niebo i ziemię” (Ps 124 [123],8).

U tego samego Proroka – Ozeasa, wyraża Bóg zdumiewającą łatwość odstępowania od przyrzeczonej miłości względem Boga Przymierza w innym jeszcze, znanym stwierdzeniu:

„Cóż ci mogę czynić, Efraimie [= Izraelu Północy], co pocznę z tobą, Judo [= Izrael Południowy]?  
Miłość wasza podobna do chmur na świtaniu – albo do *rosy, która prędko znika ...*” (Oz 6,4).

Wraz ze wstającym słońcem znika wszelki ślad po nocnej, czy porannej rosie. Tak też przy byle zachwianiu niknie w Izraelu jakikolwiek ślad dotychczasowej, rzekomej ‘miłości’ do Jahwéh.  
– A przecież, Boża miłość względem swego Ludu, której pierwszym przymiotem jest Prawda-Wierność, nie ‘kapituluje’! Choć tak niewiernej ‘Oblubienicy’ należy się kara ostateczna, u Boga wciąż przeważa Wierność raz swemu Ludowi danemu Słowu: *Kocham Cię, Ty Ludu Mój!*

### Wyjaśnienie do w. 8 (Oz 11,8)

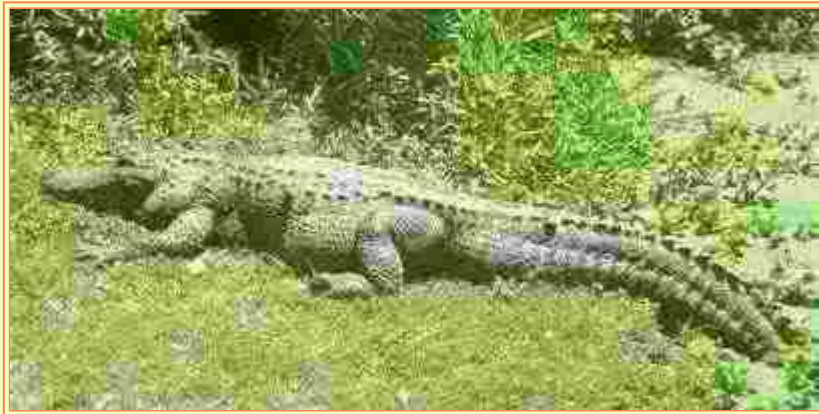
W tej sytuacji Bóg wypowiada w swych rozważaniach prowadzonych niejako z sobą samym, dalsze słowa, zapisane przez Ozeasa pod tchnieniem Ducha Świętego. Stwarzają one w sytuacji beznadziejności grzeszącego człowieka – ostoję i rękojmię mimo wszystko nadziei w Boże serce, które przecież jest wciąż *większe* od wszelkich grzechów, nawet tej wiarołomnej Oblubienicy:

**w. 8:** „Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, – i jak opuścić ciebie, Izraelu?  
Jakże cię mogę równać z Admą – i uczynić podobnym do Seboim?  
Moje Serce na to się wzdyga – i rozpalają się moje wnętrzości”.

Prorok wymienia tu wyraźnie Efraima, tzn. państwo Izraela Północnego, zwane synonomicznie ‘Izraelem’. Ale w następnej części tegoż wiersza wymienia Bóg przez autora biblijnego niemniej wyraźnie dwa miasta, doszczętnie zniesione z powierzchni ziemi za grzechy zwyrodniałego homoseksualizmu: Admę i Seboim. Były to miasta zgładzone wraz z Sodomą i Gomorą w czasach Abrahama (zob. do tego: Pwt 29,22: „... jak w zagładzie Sodomy, Gomorry, Admy i Seboim, które Pan zniszczył w swym gniewie i zapalczywości” – oraz Rdz 18,20nn; 19,24-29).



Widzimy, że Trójjedyny wciąż niejako 'mocuje się z sobą', 'zastanawiając' się nad tym, czy ukarać definitywnie tę 'Wiarołomną', czy też i tym razem ... czekać na jej nawrócenie i tym samym obdarzyć ocaleniem?



[Objaśnienie](#)

W trzecim członie przytoczonego wiersza wskazuje Bóg w śmiałym antropopatyzmie na najgłębsze swoje niejako 'uczucia' miłości i litości: „*Moje serce na to się wzdryga – i rozpalają się moje wnętrzności*”. Bóg mówi o swym 'sercu' [hebr.: *lebh*], jakby był matką dla swego Ludu. Po czym jeszcze bardziej wzmacnia to charakterystyczne 'wylanie uczuć' mówiąc, że w obliczu grożącego Izraelowi Zła – z żalu i litości zarazem „*rozpalają się [Jego] wnętrzności*”. Użyty tu hebrajski rzeczownik [hebr. *rachám*] oznacza 'wnętrzności Bożego Miłosierdzia', czyli samą siedzibę najtkliwszych uczuć tkliwości i litości.

Trudno się nie wzruszyć, słuchając tego wyznania Bożej zranionej miłości: „*Jakże cię mogę równać z Admą – i uczynić podobnym do Seboim? Moje serce na to się wzdryga – i rozpalają się moje wnętrzności*”. Bóg nie łudzi, gdy mówi i ostrzega:

„*Wyrocznia Pana, Boga. Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył. Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg! Czemuż to chcecie zginąć, Domu Izraela? ...*” (Ez 33,11).

Można by powiedzieć, że w omawianym fragmencie proroka Ozeasza mamy przed sobą jeden z 'nowotestamentalnych' fragmentów w wydaniu już ... Starego Testamentu!

## Wiersz 9 (Oz 11,9)

W dalszym ciągu zdumiewamy się, rozważając 'mocowanie' się Boga z sobą samym na widok ludzkiego 'NIE' wobec elementarnych Bożych przykazań, pochodzących od tego który „*Jeden jest Dobry*” (Mt 19,17). Co mianowicie u Boga przeważa: *sprawiedliwość* karząca w obliczu arogancji swej Umiłowanej, czy też *miłosierdzie*?

– Oto słowo Boże, które niejako finalizuje omawiany fragment księgi Ozeasza:

**w. 9:** „*Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu – i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać ...*” (Oz 11,9).

Bóg nie łudzi, gdy powstrzymuje płomień swego karzącego gniewu. W tym końcowym wierszu widzimy już całą przyszłość mesjańską: Boga Wcielonego, Jezusa Chrystusa, którego Ojciec Niebieski posyła, ażeby każdy, kto w Niego uwierzy, tzn. Jemu zawierzy swoje życie – „*nie zginął [na wieki], ale miał życie – wieczne*” (J 3,16). Trójjedyny nie szczędzi trudu, by mógł „*zwyctiężyć Dar*” (DeV 39).

Innym słowy, we „wnętrznościach” Bożych, miłosierna miłość przeważa wciąż nad Bożą sprawiedliwością: „*Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu ... Efraima już więcej nie zniszczę!*” – *Słowo-Boże-Pisane* uzasadnia wyraźnie taki styl Bożego postępowania:

„ ... albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem;



pośrodku ciebie jestem Ja – Święty,  
i nie przychodzę, żeby zatracać ...” (Oz 11,9).

Gdyby chodziło o *Bożą sprawiedliwość*, trzeba ją pojmować oczywiście w takim znaczeniu, jak ją rozumie Pismo święte. Bóg jest *Bogiem Sprawiedliwości* w tym sensie, że zobowiązuje się wobec siebie samego, że będzie *wiernym* [Boża *hémet* = *Prawda-Wierność-Miłość*] swojemu zamysłowi: zbawienia wszystkich w Chrystusie. Do tego zmierza cały Stary Testament.

Jeden raz więcej stajemy wobec Boga, którego ‘innym Imieniem’ jest Jego (hebr.:) *hémet*. Rzeczownik ten, tłumaczony zwykle jako Boża ‘prawda’, oznacza zgodnie z mentalnością Izraelską [= *myślenie konkretne i zarazem dynamiczne, nie statyczne*] Bożą niczym nie dającą się wytrącić WIERNOŚĆ-w-realizowaniu raz powziętego zamysłu: naglącego zaproszenia Bożego żywego Obrazu, *mężczyzny i kobiety* – do komunii miłości i życia z sobą jako Trójjedynym.

Nic dziwnego, że Bóg stwierdza w ostatnich słowach omawianego fragmentu (Oz 11,9), że jest „... *Bogiem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać ...*”. Pod tym względem: *woli zbawienia człowieka w Chrystusie*, Trójjedyny ponad wątpliwość nigdy się nie zmieni. Ponieważ jest właśnie Bogiem, a nie zmiennym, z istoty swej chwiejnym i niestałym w swych postanowieniach człowiekiem.

Niemal samoistnie kojarzą się te słowa ze słowami proroka Jeremiasza, który pisze list do ocalałych wygnańców z Judy, przesiedlonych na teren Babilonu po spaleniu Jeruzalem w r. 586:

„Bo to mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela:

Nie dajcie się wprowadzić w błąd przez waszych proroków [= proroków kłamstwa, kuszących do apostazji] ...

Oni bowiem prorokują wam kłamstwo w Moje Imię [= okłamując że Bóg ich posyła!].

Nie posłałem ich – wyrocznia Pana ...

– Jestem bowiem świadomy *zamiarów, jakie zamyślam co do was* – wyrocznia Pana

– *zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby* ...

Będziecie Mnie wzywać, zanosząc do Mnie swe modlitwy, a Ja was wysłucham.

Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca.

Ja zaś sprawię, że Mnie znajdziecie ...” (Jr 29,8n.11-14).

W tych słowach widzimy cały odwieczny zamysł Trójjedynego:

„W Nim [= w Chrystusie] bowiem wybrał nas [= Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa]

przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem.

Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako *przybranych synów przez Jezusa Chrystusa*,

według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym.

W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski

...” (Ef 1,4-7).

Charakterystyczne są ponadto dalsze jeszcze słowa końcowego odcinka omawianego fragmentu z proroka Ozeasza:

„ ...pośrodku ciebie jestem Ja – Święty,  
i nie przychodzę, żeby zatracać ...” (Oz 11,9b).

Słowa te brzmią całkiem nowotestamentalnie: o Maryi, pod której sercem zaistniał w momencie, gdy „... *nadeszła pełnia czasu*” (Ga 4,4) – Ten, który od upadku w Raju poczynając był „*pragnieniem Wzgórz Wiekuistych*” (Rdz 49,26). O Nim już wspominał – wbrew własnemu przekonaniu ” pogański prorok Bileam:

„... Wygłoszę błogosławieństwo, nie wycofam się ...

Jahwéh, jego Elohim, JEST w nim! Króla groźny majestat w Nim jest ...” (Lb 23,20n).

Tym wyraźniej wypowie podobne słowa prorok Sofoniasz [= jakieś 120 lat po Ozeaszu, ok. 630 r.] – w

fragmencie uznawanym jednogłośnie za fragment 'Maryjny' Starego Testamentu:

„Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu!  
Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem!  
... Król Izraela, Jahwéh, *jest pośród ciebie*, nie będziesz już bała się złego! ...  
Owego dnia powiedzą Jerozolimie:  
*'Nie bój się, Syjonie! Niech nie słabną twe ręce!'*  
Jahwéh, twój Bóg, Mocarz *pośród ciebie*, On zbawi,  
uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość,  
wzniesie okrzyk radości ...” (So 3,14-17).

To Ten, który „*przyszedł ocalić to, co zginęło*” (Łk 19,10; Mt 18,11; por. J 8,11; itd.) i który „*pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania Prawdy* [= wierności Boga swej miłości do człowieka]” (1 Tm 2,4).



RE-lektura: część V, rozdz. 3a.  
Stadniki, 15.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 13.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 13.I.2017.



---

### [Rozdz. Trzeci. W KIERUNKU UJAWNIENIA MIŁOSIĘDZIA.](#)

#### [Cena Bożego Miłosierdzia](#)

[Podsumowanie poprzedniego etapu](#)

#### [A. 'MIESZANE' REAKCJE BOGA NA LUDZKI GRZECH](#)

[1. Jeszcze raz: Słowo-Boże-Pisane](#)

[2. Księga Ozeasza](#)

[Przeżycia małżeńskie Proroka](#)

[Boży komentarz do Bożych przeżyć 'małżeńskich'](#)

[3. Fragment Oz 11.1-9](#)

[Tekst fragmentu Oz 11.1-9](#)

[Nieco wyjaśnienia do w. 1: „Miłowałem Izraela ...” \(Oz 11.1\)](#)

[Wyjaśnienie do w. 2 \(Oz 11.2\)](#)

[Do wierszy 3-4 \(Oz 11.3n\)](#)

[Wiersze 5-6 \(Oz 11.5n\)](#)

[Wiersz 7 \(Oz 11.7\)](#)

[Wyjaśnienie do w. 8 \(Oz 11.8\)](#)

[Wiersz 9 \(Oz 11.9\)](#)

#### [Obrazy-Zdjęcia](#)

[Fot5-19. Pokutna Droga Krzyżowa na boso na Krizevać. Medjugorje](#)

[Fot5-20. Dziewczynka w uśmiechu](#)

[Fot5-21. Krokodyl na łądzie](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## B. KTO PODEJMIE INICJATYWĘ



### 1. Ludzki grzech a ekspicyjne możliwości człowieka



Kontemplacja Bożego Oblicza, a bardziej precyzyjnie: Bożego 'Serca' w oparciu o dopiero co rozważane 'wyznania' samego Boga zapisane w księdze proroka Ozeasza (Oz 11,1-9) pozwala jeden raz więcej wglądnać w przerastającą nas tajemnicę *Bożego 'zmagania się'* z sobą samym odnośnie do tego, co w tych „głębokościach” przeważa: słuszne ukaranie za popełniany bezmiar grzechów – czy też miłość która nadal nie przestaje być miłością do Bożego Obrazu: *mężczyzny i kobiety* – nawet w jego grzechu. Mogliśmy się przyjrzeć pełni zdumienia trudnej do zrozumienia swoistej *'fluktuacji uczuć'* u samego Boga, nieustannie oscylujących pomiędzy „zapalczywością Jego palącego gniewu” – a tkliwością ojca i matki, litujących się nad nędzą moralną i wieloraką inną swego marnotrawnego Dziecka.

Ważna jest konkluzja owej wewnętrznej 'walki Boga z sobą samym'. Tę zaś zdolni jesteśmy pojąć natychmiast – w świetle całokształtu już dokonanego dzieła Odkupienia: *Bóg jest miłością .... miłosierną!* Grzech człowieka, Bożego Obrazu, wyzwala u Trójjedynego przedziwny 'ciąg przeżyć', jakie się toczą w „głębokościach Boga samego” (2 Kor 2,10). W ich wyniku rodzi się – nas grzesznych otuchą napawająca *tajemnica Bożego zamysłu*: zbawienia człowieka w Jezusie Chrystusie. Tej właśnie przedziwnej rzeczywistości chcielibyśmy przyjrzeć się nieco bliżej, na ile nam pozwala nieskończony dystans dzielący stworzenie: stworzenie upadłe – od Nieskończoności Trójjedynego, znieważonego do

nieskończoności w ludzkim grzechu.

Rozważania poprzedniego rozdziału (cz.V, rozdz.2) pozwoliły zrozumieć *absolutną niemożność*, by jakiegokolwiek stworzenie mogło przebłagać Boga za grzech, ani też wynagrodzić jakimś gestem czy jakąś ofiarą zniewagę sięgającą nieskończoności, jaką się staje nawet najlżejszy z grzechów powszednich, a co dopiero grzech ciężki-śmiertelny! Przeproszenie czy przebłaganie Boga za ludzki grzech wymaga z samej swej natury *płaszczyzny równości* pomiędzy znieważonym – a dokonującym ekspiacji. Z tego właśnie względu nie ma żadnych szans – w sensie absolutnym, by którekolwiek ze stworzeń zdolne było przeprosić Boga za ludzki grzech.

Niemożność ta jest ontologiczna: sięga samych podstaw bytu. Żadne też jakieś inne spośród stworzeń – w grę wchodziłoby jedynie któreś ze stworzeń rozumnych, czyli któryś z Aniołów, nie jest zdolne podjąć się czegoś w rodzaju *ekspiacji zastępczej* w miejsce upadłego człowieka. Nic nie zmienia założenia, że jedynie *równy mógłby przebłagać równego*.

– Człowiek jest zdolny do jednego: będąc bytem przygodnym (w sensie filozoficzno-teologicznym: bytem przejściowym), jest zdolny wyrządzić Nieskończonemu Bogu – ‘ból’ *nieskończony*. Człowiek potrafi popsuć skutecznie wszelkie, nawet najpiękniejsze Boże dary. I to swoje ‘anty-uzdolnienie’ w 100% uaktywnił – i niestety nieustannie uaktywnia. Natomiast naprawienie zniewagi grzechu przekracza wszelkie możliwości jego natury jako jedynie stworzenia.



## 2. Grzech a ekspiacyjne możliwości ... Boga

### *Czyżby Bóg po ludzkim grzechu przestał być Miłością?*

Jeden raz więcej pytamy zatem: czy los człowieka – ten wieczny – jest po grzechu człowieka definitywnie przesądzony? Jeśli za punkt wyjścia weźmiemy możliwości ‘stworzenia’, chociażby i rozumnego, musimy odpowiedzieć: TAK, los człowieka po grzechu jest z natury swej *definitywnie przesądzony*. Grzesznik otrzymuje to, co sam sobie wybrał: życie – na wieki bez Bożego Życia i bez Miłości, jaką jest Bóg.

Pozostaje jednak jeszcze właśnie ... Bóg. Bogu najwyraźniej ... *żał człowieka*, który sam sobie zgotował wieczne oderwanie od komunii życia i miłości ze swym Stworzycielem! Bóg nadal ‘pamięta’, że stworzył człowieka „*dla niego samego*” (GS 24). I nadal niczego tak nie pragnie, jak – przekreślając niejako siebie samego i swoją jakąkolwiek ‘korzyść’ płynącą z faktu jego stworzenia, by ten Jego żywy Obraz był w pełni ‘sobą’: szczęśliwy, rozpromieniony „*pokojem*” – „*nie tak jak daje świat*” (J 14,27).

Ta właśnie miłość Trójjedynego, nadal nieodstępnie będąca darem-‘dla’ sprawia, że i w nieskończonej zniewadze wyrządzonej Mu przez tegoż człowieka, *szuka ona wszelkich możliwości*, by nadal realizować *dynamizm OD-środkowy* wszelkiej prawdziwej miłości. Ten zaś każe Bogu nadal dążyć do dobra tegoż *Dziecka przeciw Jego miłości*, choć ono obecnie stało się Dzieckiem Jego ‘bólu’.

Czyż grzech człowieka miałby być naprawdę czymś większym niż możliwości Jego miłości? Czy *Słowo-Boże-Pisane* nie wypowie się w pewnym momencie w sposób zaskakujący dla samego przede wszystkim upadłego człowieka:



„A jeśli nasze serce oskarża nas,  
to Bóg jest większy od naszego serca  
i zna wszystko ...” (1 J 3,20).

Czy mielibyśmy ‘posądzić’ Boga, że po upadku tej Jego Umiłowanej, Oblubienicy – co prawda wiarolomnej, ale nadal tej Jego, Jedynej – odetnie się On od niej tak bardzo ostatecznie i ‘zamknie się’ w swej nieskończonej ‘obrazie’, że już tylko przypieczętuje wyrok, jaki wydała ona sama na siebie? Będzie ona zatem ponosiła jedynie *karę nieodwracalnie wieczną* z tytułu swej winy – równie nieodwracalnie wiecznej !?

Inaczej mówiąc: czy Bóg jako Miłość miałby nie ‘odczuć’ nieskończonego ‘ból’ stworzenia swojej miłości, któremu już nigdy nie będzie dane ‘kochać’ – i ‘być kochanym’, co z kolei było ... sensem stworzenia człowieka jako osoby?

## Dramat grzechu Aniołów

Obracamy się bezustannie w problematyce ‘granicznych’ możliwości naszego ludzkiego pojmowania tajemnicy Boga jako Miłości – i niewątpliwie Jego Sprawiedliwości w jej wielorakich aspektach. Stajemy nieustannie w obliczu tajemnicy tego, Kim i Jakim jest Bóg, który ciągle przerasta nasze ludzkie pojmowanie.



Objaśnienie

Wypada wrócić jeszcze raz do próby na jakość miłości, jakiej ponad wątpliwość poddani byli w momencie dla nas nie wiadomym wszyscy bez wyjątku Aniołowie. Dotykaliśmy już tego zagadnienia. Bo i ich miłość *nie mogła nie być poddana* ‘próbie’. Bóg jest zbyt wielki – i zbyt godny, by miłość do Niego miała być wynikiem musu: zniewolenia wolnej woli do miłowania „z całego serca, ze wszystkich sił ...” !

Cały stworzony świat oczywiście ‘słucha’ Bożych ustaleń: galaktyki krążą po właściwych sobie orbitach. Samym tym swoim istnieniem i krążeniem wielbią

Stworzyciela. Ale nie na tym Bogu zależało! Takie ‘uznawanie’ Bożej Dobroci przez wywołanie z nieistnienia do istnienia – jest bezwolne, nie podejmowane świadomie: nie ma tu mowy o wzajemności w rodzaju czegoś, co by można było nazwać ‘miłością’.

Ta pojawia się dopiero tam, gdzie istnieje *wolna wola!* Tymczasem kosmos jest stworzony ‘instrumentalnie’. Bóg zmierzał w jego stworzeniu do celu innego, wyższego, posługując się owym ‘kosmosem’ do jego osiągnięcia typowo ‘narzędzie’. Kosmos spełnia zadanie jedynie nieogarnionego ‘gniazda’ i ‘domu mieszkalnego’ dla tego *właściwie zamierzonego* – tym razem zamierzonego „dla niego samego”. Dopiero on będzie zdolny kochać – i być kochanym.

Słyszymy wciąż słowa Jana Pawła II, który tak jednoznacznie podkreśla (zob. wyż: [W oczekiwaniu na wzajemność](#)), że dzieło stworzenia z istoty swej „nosi w sobie *znamię daru*”. Każde bowiem ze stworzeń zostało wywołane z nie-istnienia do istnienia (MiN 56) jako istnienie ‘podarowane’. Ojciec święty kontynuuje tę myśl:

„ ... Równocześnie jednak pojęcie ‘obdarowania’ nie może być *odniesione do nicości*. Wskazuje ono na obdarowującego – i obdarowanego oraz na *relację*, jaka pomiędzy nimi powstaje.

Otóż relacja ta wyłania się w opisie stworzenia *wraz z człowiekiem*. O tej to relacji mówi przede wszystkim zwrot: ‘*Stworzył Bóg człowieka, na Obraz Boży go stworzył*’ ...” (MiN 56).

Wiemy z Bożego objawienia, że tymi właściwie zamierzonymi w całokształcie „wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych” (Credo) były istoty obdarzone wielokrotnie już omawianymi trzema podstawowymi przymiotami: *samo-świadomością* [rozum], *samo-stanowieniem* [wolna wola], zdolnością *podjęcia odpowiedzialności*. Wierzymy na podstawie *Słowa-Bożego-Pisanego* – chociaż wiemy o tym również dzięki naszemu rozumowi, że Bóg:

„ ... równocześnie od początku czasu stworzył z nicości jeden i drugi rodzaj stworzeń: stworzenia duchowe i materialne to znaczy Aniołów i świat ziemski, a na końcu człowieka, który złożony z duszy i ciała łączy w sobie świat duchowy i materialny” (KKK 327; Wyznanie Wiary Soboru Laterańskiego IV, r. 1215).

Z okrucich Bożego Objawienia wiemy o Aniołach, że część *ich upadła w chwili*, gdy ich miłość do Stworzyciela została poddana próbie. Trudno nam określić w szczegółach, na czym polegał ich upadek. Zresztą wspominaliśmy już o tym – w nawiązaniu do tajemniczej, a wiele mówiącej wypowiedzi Odkupiciela z Łk 10,18: „*Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica ...*” ! (zob. wyż.: [Upadek Szatana](#)).

Ojciec Niebieski ukazał im do umiłowania jako ich Stworzyciela prawdopodobnie swego Jednorodzonego Syna – w postaci „*Ecce homo*” : upodlonego, oplutego, jako kłębek bólu i strzęp krwi. To wydawało się upadłej części Aniołów nie do przyjęcia. Takiemu ‘Bogu’ ... służyć – nie będą!  
– W tejże chwili zostało im dane to, co świadomie i dobrowolnie obrali: potępienie wieczne. Dlatego Jezus mówi tak zdumiewająco – najwyraźniej w widzeniu swojej pre-egzystencji jako Drugiej Osoby Bożej: „*Widziałem Szatana, spadającego ...*” !

Jedno jest pewne: jako u istot nieporównanie doskonalszych niż ludzie, będących czystymi duchami – akt ich wolnej woli staje się czymś jednorazowym: *definitywnie nieodwołalnym*. Ci którzy oddali hołd Boży Słowu Bożemu Wcielonemu, zawierając Mu siebie w akcie najwyższego zdumienia, ale i najwyższej miłości, zdali próbę na jakość swej miłości. Natomiast część Aniołów, pod wodzą najdoskonalszego: Luci-Fer (por. Iz 14,12) – wzgardziła ‘takim’ Bogiem, rzucając Mu w twarz swoje „*Nie będę Ci służył*” (Jr 2,20). Ich decyzja wzgardy ‘*tym – takim*’ Bogiem stała się czymś jednorazowym i nieodmiennie utrwalonym na wieki wieków. Ojciec Niebieski jedynie uszanował tę ich decyzję, nie niszcząc podarowanej im wolności woli – do umiłowania, z tym że musiała ona być zdolna również do wyboru nie-miłości.

Upadek części Aniołów, to dla Trójjedynego ‘*bólów ból*’. Są to przecież ... Dzieci Jego Umilowania! Odtąd będą one przebywały już na wieki wieków w miejscu nie-miłości i nie-życia, definitywnie bez szansy na jakąkolwiek odmianę.  
– Inna rzecz, że Duchy upadłe odmiany żadnej nigdy już *nie są w stanie nawet chcieć*. W swej nienawiści do Boga Stworzyciela są utrwaleni bez jakiegokolwiek możliwości odmiany w definitywnym wyborze ich wolnej woli. Ich wybór stał się wyborem *na wieki wieków*.

---

Z chwilą gdy upadli Aniołowie zostali w tejże chwili strąceni z nieba, zwrócili się oni nie tylko przeciw Bogu, którego Miłością definitywnie wzgardzili, lecz i przeciw człowiekowi, Bożemu Obrazowi wobec kosmosu. Księga Apokalipsy, określając Szatana upadłego w ślad za Chrystusem jako „*kłamcę*” i „*mordercę*” (por. J 8,44), ostrzega przed jego morderczym gniewem:

„*I został strącony wielki Smok, Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie ...*  
Biada ziemi i biada morzu – bo zstąpił do was Diabeł,  
pałając wielkim gniewem, świadom tego, że mało ma czasu” (Ap 12,9.12).

Bóg Aniołów oczywiście nie unicestwi! Również ich stworzył Bóg w swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33), podobnie jak potem człowieka, „*dla nich samych*” (GS 14)! Tej swojej woli Bóg nigdy nie

wycofa. Jednocześnie Bóg niejako ... cofnął się w obliczu aktu ich wolnej woli: nie-kochania Boga, szanując do ostateczności godność osobową swojego stworzenia, tym razem tego najdoskonalszego: Anioła – Aniołów.

Przerażające z 'naszego' punktu widzenia jest to, że upadłym Aniołom *Bóg nie dał* tego, co *Słowo-Boże-Pisane* określa zdumiewającym zwrotem: „*przestrzeni-miejsca na pokutę*” [łac.: *spatium-locus poenitentiae*] (zob. np. Hbr 12,7 – nawiązanie do Ezawa; Mdr 12,10.19; Hi 24,23). Ten aspekt wyraźnie podkreśla Boże Objawienie przez św. Piotra:

„... Jeżeli bowiem Bóg Aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił, ale wydał [ich] do ciemnych lochów Tartaru [= określenie piekła], aby byli zachowani na sąd [= ostateczny], .... to wie Pan, jak pobożnych wyrwać z doświadczenia, niesprawiedliwych zaś jak zachować na ukaranie w dzień sądu ...” (2 P 2,4.9).

Widzimy, że Aniołom upadłym nie dano 'czasu' do opamiętania, wzbudzenia aktu skruchy i przebłagania Stworzyciela. Zresztą gdyby nawet Bóg chciał im użyczyć „*przestrzeni-miejsca na pokutę*”, oni by, ze względu na swą doskonałość, daru tego i tak nie przyjęli. Decyzja ich wolnej woli stała się w tej samej chwili *grzechem nieodmiennie utrwalonym*.

Teologia zmuszona jest przyjąć istnienie 'stanu' grzechu. Jest to stan zatwardziałości serca, które się tak bardzo zacina w swej decyzji odwrócenia od Boga, że łaski Bożej przyjąć już nie potrafi – i ją z góry odrzuca. Tym są przede wszystkim grzechy przeciw *Duchowi Świętemu*. Jedynie dlatego nie znajdują one odpuszczenia „ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,32. – Zob. do tego ponadto: DeV 46-48. Wyliczenie grzechów przeciw *Duchowi Świętemu*, zob. wyż.: [Grzechy przeciw Duchowi Świętemu](#)).

Wyraźnie o 'stanie' grzechu zaczął mówić, w nawiązaniu do współczesnego sobie pokolenia, prorok Jeremiasz. Wyraził tę rzeczywistość teologiczną – językiem bardzo pogładowym:

„Czy Etiopczyk może zmienić swoją skórę, a lampart swoje pręgi?  
Tak samo czy możecie czynić dobrze, wy, którzyście się nauczyli postępować przewrotnie?  
Rozproszę was więc jak plewy ulatujące na podmuch wiatru pustynnego.  
Taki jest twój los, zapłata ode Mnie za twój bunt – wyrocznia Jahwéh – za to,  
że o Mnie zapomniałaś, a zaufałaś Kłamstwu” (Jr 13,23nn).

### *Boża 'ogłędność' wobec grzechu człowieka*

Uświadomienie sobie głębi upadku i nienawracalności części Aniołów niesie z sobą dla ludzi zbawienny lęk. Jak bardzo trzeba sobie cenić Bożą miłość!  
– Jednocześnie stwierdzamy, że Bóg bez wątpienia *inaczej* odnosi się do upadku człowieka – a Aniołów.

Czy nie jest rzeczą budzącą zbawienny, ale i pełen wdzięczności i ufności lęk w obliczu Bożym – samo wciąż się sprawdzające stwierdzenie, że człowiek grzeszący najczęściej nie umiera w tymże momencie, lecz *jeszcze żyje*? Moglibyśmy bowiem zapytać: Czemu Bóg nie 'karze' grzesznika w chwili popełniania grzechu przez natychmiastowe odebranie mu daru życia? Czy pozostawienie grzesznikowi *jeszcze trochę 'czasu'*, ewentualnie bardziej biblijnie: '*miejsca-przestrzeni*' na pokutę nie jest ze strony Stworzyciela nieprawdopodobnym darem, ponad wątpliwość całkiem nie zasłużonym?

Bo Bóg naprawdę *czeka* na odruch nawrócenia u tej swojej, Umiłowanej: wiarołomnej Oblubienicy! Dlaczego zaś Bóg stosuje w odniesieniu do człowieka, swego żywego Obrazu – inną 'miarę' aniżeli w stosunku do upadłych Aniołów? Na to pytanie zapewne nigdy nie znajdziemy pełnej odpowiedzi! Możemy jedynie dar ten po prostu *przyjąć, dziękować zań* po tysiackroć i prosić Bożą dobroć o miłosierdzie dla siebie i każdego grzesznika.

Bóg 'widzi', że człowiek to nie duch czysty, lecz współprzenikające się  *duch-materia*. Czynniki

'materialny' wciąż utrudnia człowiekowi kształtowanie działań po linii bezdyskusyjnego priorytetu ducha nad ciałem.

Z kolei zaś sam Człowiek – Boga swym ludzkim wzrokiem ... *nie 'widzi'* : Bóg jest Duchem (J 4,24), z istoty swej „Niewidzialny” (1 Tm 1,17; Kol 1,15). Bóg to uwzględnia:

„Wie On, z czego jesteśmy utworzeni,  
pamięta, że jesteśmy prochem” (Ps 103 [102],14).

A chociażby człowiek, wciąż łatwo dający się oszukać temu który jest Zły, chełpił się *ostentacyjnie swym samo-stanowieniem* na przekór Trójjedynemu, udając że Boga „nie ma” (por. Ps 14 [13],1; 53 [52],2) i niemal wyzywając Boga 'do pojedynku' ze sobą, Bóg zwykle *naprawdę cierpliwie czeka* na 'lepszą chwilę' swej 'cudzołożnej Oblubienicy', kiedy to stanie się ona być może bardziej podatna na dosłyszenie Bożego dobijania się do jej serca:

„Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić,  
i będą słuchać głosu Mego – i nastanie Jedna owczarnia, Jeden Pasterz” (J 10,16):

„Oto stoję u drzwi i kołaczę:  
jeśli kto posłyszycie Mój głos i drzwi otworzy,  
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,  
a on ze mną ...” (por. Ap 3,20).

Każde podarowanie człowiekowi w grzechu – jeszcze nieco daru życia jest jednak ze strony Boga *darem prawdziwie nieprawdopodobnym* i na pewno nie zasłużonym. Niewątpliwie lepiej żyć tak, by nie 'wymuszać' takiej „przestrzeni na pokutę” i po prostu nigdy nie popełnić żadnego grzechu, zwłaszcza grzechu ciężkiego. Niemniej użyczenie tego daru: jeszcze dalszych minut i godzin życia – człowiekowi który dopuścił się grzechu, szczególnie tego ciężkiego, jest z istoty swej *szczytem Bożego miłosierdzia* dla człowieka.

Jakże wciąż aktualne są słowa Chrystusa zapisane w „Dzienniczku Duchownym” św. S. Faustyny Kowalskiej:

„Na ukaranie mam wieczność, a teraz *przedłużam im czas miłosierdzia*.  
*Ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia Mego ...*” (DzF 1160; zob. też 1588).

Słowa te brzmią niemal identycznie jak słowa Chrystusa wypowiedziane pod adresem Jeruzalem, które chronicznie nie rozpoznaje czasu Bożego nawiedzenia pełnego Łaski:

„*Jeruzalem, Jeruzalem!* Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani.  
Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła,  
a nie chcieliście! Oto wasz dom zostanie wam pusty ...” (Mt 23,37n; Łk 13,34n).

Innym razem ostrzega Odkupiciel i wzywa do nieustannej czujności, by spóźniającemu się Panu „zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołaczę” (Łk 12,36).



### 3. Ludzki grzech a 'mobilizacja' znieważonej Bożej Miłości



## Stan beznadziejności człowieka w grzechu

Zdajemy sobie coraz jaśniej sprawę, że z jednej strony człowiek, ani żadne inne rozumne stworzenie, w sensie ontologicznym [= w konsekwencji istnienia jako tylko stworzenia] nie jest w stanie przebłagać Boga z racji popełnionego grzechu.

Z drugiej widzimy, jak Bóg niejako 'mocuje się' z sobą: co ze swym żywym Obrazem, swą Mistyczną Oblubienicą – począć? Choć do żywego grzechem człowieka znieważony, prawdziwie *nie chce śmierci* grzesznika:

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest *cierpliwy w stosunku do was*.  
Nie chce bowiem niektórych zgubić,  
ale *wszystkich doprowadzić do nawrócenia ...*” (2 P 3,9).

---

Staramy się nadal patrzeć na sytuację po grzechu – z punktu widzenia człowieka. Musimy mianowicie w dalszym ciągu stwierdzić, że skoro żadne działanie człowieka po grzechu nie będzie proporcjonalne do nieskończonej zniewagi wyrządzonej Bogu, wobec tego również sam w sobie podarowany mu przez Bożą dobroć „*czas na pokutę*” praktycznie i tak w niczym sytuacji nie zmieni.

Jeśli zatem zaistniała sytuacja beznadziejności w oczekiwaniu już tylko na moment rozpoczęcia potępienia wiecznego po zaciągnięciu winy i kary wiecznej – miałyby mimo wszystko w czymkolwiek się zmienić, *każdy dalszy krok będzie zależał wyłącznie od Trójjedynego*: od Tego do nieskończoności Znieważonego.

Można by sobie jedynie zadać pytanie: czy tak sformułowana konkluzja ma jakąkolwiek szansę utrzymania? Czy też brzmi ona zbyt śmiało na to, by stać się kiedykolwiek punktem wyjścia do czegoś – na razie jeszcze nie wiadomo: czegoś, co by było w stanie odmienić z góry już przesądzony dalszy los człowieka?

## Pojawienie się Zamysłu Odkupienia

W tym momencie dociera do nas wyraźne zaproszenie do *zanurzenia się „w głębokościach Boga samego”* (1 Kor 2,10). Staje się to jeden raz więcej możliwe dzięki szczególnemu „objawieniu” przez Ducha Świętego (por. 1 Kor 1,10a), i oczywiście Syna Bożego, który wciąż „*jest w łonie Ojca*” (J 1,18b). Dlatego też mógł On powiedzieć o sobie:

„*Wy jesteście z tego świata,  
Ja nie jestem z tego świata*” (J 8,23).

Oraz:

„... *Wy Go [= Ojca] nie znacie. Ja Go jednak znam.*  
*Gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnie jak wy – kłamcą.*  
*Ale Ja Go znam i słowo Jego zachowuję ...*” (J 8,55).

Na podstawie całokształtu nauczania Syna Bożego Jezusa Chrystusa, którego, gdy Go ktoś widzi, „*zobaczył i Ojca*” (J 14,9) i w świetle tego, co nam pozwolił zrozumieć obiecany przez Chrystusa i wysłany przez Ojca i Syna Duch Święty, który „*gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie*” (J 16,8), dostrzegamy 'rodzący się' w łonie znieważonej przez grzech Trójcy Przenajświętszej zamysł 'wyciągnięcia' człowieka ze skądinąd już przypieczętowanego jego losu.

Wypada przypomnieć słowa Jana Pawła II, jakie przytaczyliśmy już w innym kontekście:

„W Bogu, *Duch-Miłość* przetwarza sprawę grzechu ludzkiego w nowe obdarowanie zbawczą miłością. Z Niego [= Ducha Świętego: Bożego Mistrza od łączenia-sklejania, spajania stworzenia z Trójjedynym; 'sklejania' Czwolcieństwa Chrystusa z naturą Bożą; sprawienia, że Słowo Boże=Syn Boży staje się Ciałem w łonie Maryi], w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa *zbawcza ekonomia*, która napełnia dzieje człowieka darami Odkupienia.

– Jeśli grzech, odrzucając Miłość, zrodził 'cierpienie' człowieka – cierpienie to w jakiś sposób udzieliło się całemu stworzeniu [Rz 8,20nn] – to *Duch Święty* wejdzie w cierpienie ludzkie i kosmiczne z nowym obdarowaniem Miłością, która odkupi świat...” (DeV 39).

Widzimy całą Trójcę Przenajświętszą, której Imieniem jest Życie-Miłość. Ale w szczególny sposób niejako na czoło wysuwa się Boży Świadek miłości-daru Ojca do Syna, i natychmiast odwzajemnionej tej miłości przez zwrotny dar Syna do Ojca. *Duch Święty* to 'widzi' ... I niejako „prowadzi” Trójjedynego do zupełnie od nowa zainicjowanego stania się Boga *Darem-'dla'*, tym razem dla ... upadłego stworzenia Bożej Miłości: *mężczyzny i kobiety*.



## C. ZAMYŚŁ ODKUPIENIA BOŻEGO OBRAZU



### 1. Bóg – chce przebłagać ... Boga!

Z Bożego objawienia dowiadujemy się o czymś całkiem nieprawdopodobnym: sam *Bóg zobowiązuje się podjąć się w stosunku do Boga 'ekspiacji' za grzech człowieka!* Coś zupełnie nieprawdopodobnego! W sytuacji gdy człowiek sam z siebie jest 'ontologicznie' niezdolny dokonać przebłagania Boga, dokonania tego dzieła podejmuje się ... sam Bóg!

Kto – albo dokładniej: Co-kto Boga do tego nakłonił? Boża tajemnica! Czy Bóg chciał okazać przez to swą Wszechmoc? Lub może Sprawiedliwość? Czy motywem dla podjęcia się tego dzieła stała się Jego niczym nie zmałona Szczęśliwość?

– Człowiek staje wobec takiej wersji Bożego 'zamyśłu' względem siebie całkiem bezradny. Zdolny chyba tylko do zdumienia, kontemplacji i ... adoracji!

Stajemy niewątpliwie w obliczu tajemnicy odwiecznego „zakochania się” Boga w tej Swojej,

Umilowanej, tak okrutnie niegodnej Jego Miłości. Znieważa ona przecież nieustannie Bożą miłość. Na oczach Bożych oddaje się grzechom ‘*cudzołóstwa-z-Szatanem*’. By tylko zadać tym więcej ‘ból’ Trójjedynemu, którego miłości – słuchając Złego – ciągle nie ufa.

Wobec tej, tak ‘Wiarołomnej’ – Trójjedyny *pierwszy* stosuje zasadę, którą kiedyś ujmie w zdecydowanych słowach Paweł, Apostoł Narodów:

„Nie daj się zwyciężyć Złu [= temu który jest Zły: Szatanowi],  
ale Zło [= tego który jest Zły] – Dobrem zwyciężaj [= tym większą miłością]” (Rz 12,21).

Trójjedyny ... pozostaje niezłomnie WIERNY [w znac. biblijnym: Boża Prawda] raz swemu żywemu Obrazowi „ślubowanej” miłości:

„*Ukochałem cię odwieczną miłością,  
dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość*” (Jr 31,3).

Gdyby miłość Boga nie cechowała się dynamizmem OD-środkowym, nie byłaby oczywiście ‘miłością’. Wówczas też Bóg by nigdy nie pomyślał o tym, czego w końcu Trójca Przenajświętsza ‘zdecydowała się’ dokonać względem stworzenia swej miłości, ale tym bardziej swego bólu. Sam Bóg – Bogu zadośćuczyni za grzech ... *człowieka-mężczyzny, człowieka-kobiety*. Taka zapadła niejako ‘decyzja’ w wewnętrznym życiu samego Trójjedynego. ‘Decyzja’ oczywiście: odwieczna: „... *zanim świat powstał*” (J 17,5; Ef 1,4; itd.).



## 2. Bóg podejmuje pierwszy warunek dzieła Odkupienia

Raz po raz podkreślamy, że warunkiem wstępnym pomyślenia o przeproszeniu-przebłaganiu kogokolwiek jest *równość natur*. Każdy grzech człowieka z istoty swej polega na wzgardzie Tym, który „*Jeden tylko jest Dobry*” (Mt 19,17). Grzech jest zarazem autonomicznym decydowaniem o tym, co winno względnie nie powinno być Dobrem i Złym (por. Rdz 3,5) – na przekór Bożych ustaleń odnośnie do wewnętrznego ładu działań i odniesień.

Jeśli by zatem przebłaganie Boga z tytułu tak dogłębnej zniewagi sięgającej nieskończoności – miało mieć szansę ‘powodzenia’, musiałby się tego dzieła podjąć ... aż Bóg. Inaczej o ‘przebłaganiu’ Boga nie byłoby po prostu mowy.



Bóg jest oczywiście Jeden: nie może być dwóch różnych ‘Bogów’: dwóch Bożych Natur. Z tego jednak, co nam powiedział o sobie sam *ten Bóg Jedyny* – wiemy pewnością wiary, że ten Bóg Jeden: Jedna i ta sama Jedna Boża Natura – bytuje w Trzech różnych Osobach: Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Stwierdzenie to zaczyna stwarzać Bożemu żywemu Obrazowi: *mężczyźnie i kobiecie* – światełko nadziei.

Zaczyna do nas docierać: Jak to dobrze, że Bóg Jeden – bytuje w Trzech Osobach absolutnie jednego i tego samego Bóstwa! Może bowiem któraś z Bożych Trzech Osób podejmie się przeprosić Trójjedynego ... w miejsce człowieka, Bożego Obrazu?

Tak też dzieje się istotnie – na razie na poziomie samego Boga. Jeśli mamy nadal w pełni korzystać z języka antropomorfizmów-antropopatyzmów, musielibyśmy wyznaczyć, że w Bogu działa się w obliczu grzechu człowieka, Bożej Mistycznej Oblubienicy – coś chyba w tym rodzaju.

🌸 Ojciec zostaje w grzechu człowieka ‘dotknięty’ do żywego wzgardą Jego miłości oraz zarzutem, że nie jest miłością, skoro z całą powagą poprosił człowieka o kochające, rzeczywiste dostosowanie się do zaproponowanego przykazania. Grzech staje się dla całego Boga, ale przede wszystkim właśnie Ojca – ciosem wymierzonym niejako w samo jego ‘serce’ jako Ojca.

Wywołało to jeden wielki ‘ból’ – w znaczeniu dostępnym tylko Bogu, przerastającym wszelkie ludzkie pojmowanie. Ból ten odbił się przerażonym, głośnym ‘echem’ po całym kosmosie. Musi on w jakiś sposób współistnieć zarówno z Niezmiennością Boga, jak i Jego nieskończoną Szczęśliwością i Pełnią Doskonałości [por. do tego – rozważanie Jana Pawła II o współistnieniu ostatecznych cierpień – a niezmiennej szczęśliwości: u Chrystusa na Krzyżu, ale i u niektórych świętych: NMI 26-27].

Grzech stworzenia: czy to Anioła czy człowieka – jest oczywiście bytowo [ontologicznie] za ‘mały’, by mógł ‘dotknąć’ i ‘uszkodzić’ samo w sobie Bóstwo Boga. A przecież trudno sobie wyobrazić – wyrażamy się o Bogu ‘po ludzku’, by Bóg mógł ‘nie zareagować’ niewyraźnym bólem, gdy Jego *miłość zostaje zakwestionowana* i doznaje aroganckiego odrzucenia ze strony Bożego żywego Obrazu – człowieka, który w tymże momencie *przenosi swoje dotychczasowe zawierzenie na Szatana*, „ojca kłamstwa i mordercy od początku” (J 8,44).

🌿 W tej sytuacji zauważamy Drugą Bożą Osobę: *Syna-Słowo*. On jest wpatrzony nieustannie w Ojca. Mówi wciąż w najwyższym zachwycie i z największą czułością swego całkowitego odwzajemniającego się oddania Ojcu: „Abbá – Ojczy!” Widząc Ojca rozgniewanego, a jeszcze bardziej: zasmuconego wobec z góry na zagładę skazanego chwilowego samozadowolenia Bożego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*, którzy na oślep podążają ku wiecznemu potępieniu, Syn niejako ‘nie wytrzymuje’. Czyni On całym sobą natychmiast wszystko, by Ojca – na sposób wiadomy jedynie Bogu – ‘pocieszyć’ i Ojcu wynagrodzić zniewagę wyrządzoną przez człowieka, Boży Obraz.

🌻 W tej samej ‘chwili’ wkracza na widownię w łonie Trójcy Przenajświętszej z kolei *Duch Święty*. On, który w Trójjedynym jest Miłością-Osobą (por. DeV 39) i Osobą-tchnieniem-Żaru idącego dwustronnym strumieniem: *miłości Ojca do Syna i Syna do Ojca* – „przetwarza” ból Ojca i całą „sprawę grzechu ludzkiego w *nowe obdarowanie zbawczą miłością*” (DeV 39).

Oto ‘cały’ – taki właśnie ... Bóg! Bóg naprawdę MIŁOŚĆ. Bóg w sensie dosłownym „*nie da się zwyciężyć Złu*” (Rz 12,21), lecz „*Zło [= Szatana, Złego] Dobrem zwycięża*” (tamże). Szatan Boga jako właśnie Miłości i Miłosierdzia nie potrafi ‘znieść’! „Mistrzem” zaś od przetworzenia Bożego Bólu oraz „sprawy grzechu” – w jeszcze większe niż dotąd, niejako „*nowe obdarowanie zbawczą miłością*” (DeV 39) – jest Duch Święty.

Tylko On potrafi ‘skleić-skojarzyć’ to, co z natury swej jest w zasadzie niemożliwe do skojarzenia. On właśnie sprawił m.in. cud, jakim się stanie ‘skojarzenie’ natury Bożej z naturą ludzką w tajemnicy Wcielenia Słowa Bożego. Mówi Jan Paweł II:

„Z Niego [= tzn.: Ducha Świętego], w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa *zbawcza ekonomia*, która napędza dzieje człowieka darami Odkupienia” (DeV 39).

Określenie teologiczne: ‘zbawcza ekonomia’ oznacza *Boży zamysł zbawienia człowieka w Chrystusie* – wraz z wszystkim, co to będzie znaczyło i czego to będzie ‘wymagało’. Duch Święty sprawił, że w Trójjedynym ‘krystalizuje’ się niejako wspomniany Boży Plan, określany również wyrażeniem: *Boży zamysł, dotyczący odkupienia człowieka: mężczyzny i kobiety* – przez Jezusa Chrystusa.

Szeroko przedstawia ten Boży zamysł św. Paweł w dłuższym wywodzie teologicznym o „*tajemnicy*



planu zbawienia” na początku swego *Listu do Efezjan* (Ef 1,3-14).

Wykonania owego zamysłu: prześlągania Boga za ludzki grzech, mogła podjąć się jedynie *Druga Boża Osoba*: Syn-Słowo. Zamyśl Odkupienia jest oczywiście dziełem Całej Trójcy Świętej. A mimo to w jakiś tajemniczy sposób szczegóły samego tego zamysłu wypada ‘przypisać’ Trzeciej Osobie Trójcy: *Duchowi Świętemu*. Właściwego zaś wykonania tegoż zamysłu mógł się podjąć *sam tylko Syn Boży*. Istotnie też, dzieło Odkupienia przez Ofiarą na krzyżu będzie ściśle *osobistym dziełem* Bożego Syna, tj. Drugiej Osoby Trójcy Świętej:

„ ... ta Krzyżowa ofiara jest w pełnym tego słowa znaczeniu *własnym czynem Chrystusa ...*” (DeV 41).

Syn Boży kocha całym sobą z jednej strony oczywiście Ojca. Z drugiej jednak strony kocha On równie mocno, podobnie jak i Ojciec i Duch Święty, swych ludzkich Braci i Siostry, ukształtowanych na Jego Obraz (zob. Rz 8,29; 2 Kor 3,18).

W tej sytuacji Syn zwraca się do Ojca spontanicznie niejako w takich słowach:

„Ojcie! Ty to wiesz! Oni – doznawszy goryczy grzechu (por. Jr 2,19; 4,18), prześlągać Cię nie są w stanie. Zniewałyli Cię do nieskończoności, lecz zniewagi tej z natury swej naprawić już nie są zdolni.

– Ojcie! Ja Boga prześlągam – za ich grzech. Nie chcę, Ojcie, żeby ci stworzeni na Mój Obraz mieli zginąć na wieki! Ale i Ty, Ojcie, tak samo nie chcesz, żeby mieli utracić życie – wieczne! Taka jest przecież Twoja Wola, która cała jest Miłością. Wyrazi ją kiedyś mój uczeń umiłowany, Jan – w słowach:

– ‘*To bowiem jest Wolą Ojca Mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne.*

*A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym*’ [J 6,40].

– A zatem pošlij Mnie, Ojcie! Ja ich odkupię z niewoli Szatana! Wpadli w nią z własnej winy, która zasługuje na karę wieczną! Ale nie zdawali sobie w pełni sprawy z tego, czego właściwie dokonują ...!’

Wydaje się, że w łonie Trójcy Przenajświętszej musiał toczyć się taki mniej więcej – odwieczny ‘dialog’.

Istotnie, Ojciec *akceptuje* zamyśl-plan: że za grzech człowieka – Bóg prześląga Boga! Syn Boży, współistotny Ojcu i Duchowi Świętemu, przeprosi Boga – w miejsce człowieka!

W ten sposób zarysował się *pierwszy warunek*, bez którego nie było mowy o możliwości prześlągania Trójjedynego za nieskończoną zniewagę, jaką Bogu wyrządził grzech człowieka.

- Ojciec ... pošle swego Jednorodzonego Boga-Syna.
- Pośle jednak również Ducha Świętego: Trzecią Bożą Osobę. Duch Święty będzie się stawał darem łaski, obdarzając na nowo życiem i miłością Trójjedynego – na podstawie ofiary i zasług wysłużonych przez Jednorodzonego Bożego Syna.
- Ostatecznie Trójca Przenajświętsza będzie wciąż *cała* zaangażowana w dzieło Odkupienia: dzieło przeproszenia Boga – przez Boga! Tajemnica za tajemnicą!



Okazuje się jednak, że samo podjęcie owego 'pierwszego' kroku: że *Bóg przebłaga Boga* za grzech człowieka, *nie wystarczy* do rzeczywistego osiągnięcia zamierzonego celu. Przecież nie Bóg zgrzeszył przeciw Bogu! Grzechu dopuścił się przeciw Bożej Świętości i Miłości ... człowiek: *mężczyzna i kobieta!*

Chociażby zatem nawet Bóg – Boga przeprosił z racji ludzkiego grzechu, przebłaganie to ostatecznie na nic się nie przyda. Ten winny pozostałby nadal poza zasięgiem owego – w tym wypadku: przeproszenia Boga ... przez Boga. Przebłaganie musi dokonać mimo wszystko *ten kto zgrzeszył*: człowiek! Jak jednak wciąż jaskrawo sobie uświadamiamy, do tego człowiek sam z siebie – z racji 'ontologicznych' [swego statusu jako tylko stworzenia] – jest całkowicie niezdolny.

Pomijając tę 'bytową' niemożność, rozumiemy jako sprawę samą przez się zrozumiałą, że przeproszenia musi dokonać mimo wszystko ten, kto dopuścił się tak wielkiej obrazy! Zrozumie to każde dziecko. Wciąż też brzmiały w sercu słowa Jana Pawła II:

„Jest jednak prawdą wiary, którą potwierdza również nasze doświadczenie i rozum, że osoba ludzka jest *wolna*. Nie można lekceważyć tej prawdy, obarczając grzechem poszczególnego człowieka rzeczywistość zewnętrzną – struktury, systemy itd. Oznaczałoby to poza wszystkim innym przekreślenie godności i wolności osoby, które się przejawiają – nawet w sposób negatywny i katastrofalny – również i w odpowiedzialności za popełniony grzech.  
– Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego bardziej *osobistego i nieprzekazywalnego*, jak zasługa cnoty czy odpowiedzialność za winę” (RP 16).

Na podstawie tych słów, których wymowie trudno zaprzeczyć, staje się tym bardziej jasne, że Boga przeprosić musi mimo wszystko człowiek, a nie '*Bóg-zamiast-człowieka*'! W łonie Boga powstaje w ten sposób kolejny ... Boży 'dylemat': czy wobec tego – dopiero co rysujący się Boży zamysł będzie w ogóle mógł być wzięty pod uwagę? Bo dzieło przebłaganie Boga za grzech człowieka – zakłada w samym punkcie założenia, że tym przepraszanym *musi być człowiek*, a nie Bóg!

■ W tej sytuacji, gdy się zdawało, że zamysł, iż Bóg – Boga przeprosi w miejsce człowieka, ostatecznie nie będzie miał szans na realizację, wkracza na widownię wewnętrznego życia Trójjedynego ponownie *Duch Święty*. On właśnie, Duch Święty, jest 'Mistrzem' od przetwarzania tego co niemożliwe – w realizm Bożych Dziej:

„Zamiar Pana trwa na wieki;  
Zamysł Jego Serca – poprzez pokolenia” (Ps 33 [32],11).

On to, „Pan i Ożywiający” [słowa z Wyznania Wiary we Mszy św.], w Trójcy 'uwrażliwiony' na to wszystko, co jest dobrem, obdarowaniem i komunią, 'mówi' jednocześnie do Ojca i Syna:

„Ojcze! Przebłaganie Boga za grzech ludzi mimo wszystko będzie możliwe!  
Poślij Mnie, jak posyłasz Syna swojego!

– Ja sprawię, że Twój Jednorodzony Syn, w Którym '*zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne ...*' [Kol 1,16], przyjmie do swej dotychczasowej, Bożej Natury, jednej i tej samej dla Ciebie, Jego i Mnie – *Naturę jeszcze drugą : człowieczą*.

– Stanie się On Bogiem-Człowiekiem. A wówczas zamysł dzieła Odkupienia będzie mógł być w pełni wdrożony w życie. Za grzech Bożego Obrazu wobec kosmosu: *mężczyzny i kobiety* – przebłaganie Boga dokona Twój Jednorodzony Bóg-Syn. Będzie On jednak *nie jedynie nadal* 'Bogiem Prawdziwym z Boga Prawdziwego' [Credo Mszy świętej], lecz Bogiem-Człowiekiem!”

Ojciec *akceptuje* ten '*drugi*' warunek zamysłu odkupienia człowieka w Bożym Synu: Druga Osoba Boża wcieli się w człowieczeństwo! Teraz dopiero Boży zamysł zaczyna nabywać kształtów realizmu.

Prześlągnięcia za grzech człowieka – dokona Bóg, ale niejako ‘poszerzony’ o przyjęcie natury drugiej: człowieczej.



## D. W OCZEKIWANIU NA „PEŁNIĘ CZASU”



### 1. Odwieczny zamysł – a Boża wizja ‘czasu’

Bóg nie wycofuje się z raz powziętego zamysłu: że sam osobiście dokona prześlągnięcia Boga – zamiast człowieka. Dzieła tego dokona ‘równy wobec równego’. A jednocześnie dokona tego dzieła człowiek, który z natury swej jest nie-równy w stosunku do natury Boga.

Trójjedyny ‘wynałazł’ niejako sposób dokonania tego, co zdawało się z istoty swej niemożliwe do wdrożenia w życie. Żeby dokonać prześlągnięcia Boga, którego inną ‘nazwą’ stanie się *odkupienie człowieka*, musi ‘znaleźć’ się ktoś, kto w jednej osobie będzie zarówno Bogiem, jak i człowiekiem. Będzie to zatem musiała być osoba, która istnieje równocześnie jako Bóg – i jako prawdziwy człowiek.

Boży zamysł odkupienia człowieka będzie zatem wymagał dwóch odrębnych natur [= dwóch odrębnych ‘źródeł’ podejmowanych działań], sprzężonych jednak jedną tylko osobą. Ta zaś nie będzie mogła być osobą człowieka, lecz musi ona być Osobą Boga.

Sam taki ‘pomysł’ przyprawia człowieka niemal o ‘obłąd’! Żeby prawdziwy Bóg – mógł być jednocześnie w pełni prawdziwym człowiekiem, i na odwrót: by ten prawdziwy człowiek – był jednocześnie w prawdziwym znaczeniu nadal Bogiem ...!

– Tymczasem gdyby takie skojarzenie nie stało się radosną rzeczywistością, los człowieka upadłego byłby definitywnie przesądzony: po linii skądinąd dobrowolnego nieszczęsnego wyboru samego człowieka, a nie Boga ‘zamiast’ człowieka.

Gdy Jan Paweł II otwierał Nadzwyczajny Jubileusz Odkupienia 1983 roku – działo się to w 1950 rocznicę od śmierci odkupieńczej Jezusa Chrystusa na wzniesieniu Kalwarii u wrót do Jeruzalem, uwydatnił on ten właśnie aspekt w słowach:

„Istotnie, wszyscy, którzy odpowiedzieli na wybór Boży do posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi, do obmycia Jego krwią i uczestnictwa w Jego zmartwychwstaniu, wierzą, że *odkupienie z niewoli grzechu*

stanowi wypełnienie całego objawienia Bożego, ponieważ w nim stało się *rzeczywistością* to, czego żadne stworzenie nie mogłoby nigdy ani pomyśleć, ani uczynić: że mianowicie Bóg nieśmiertelny – w Chrystusie ofiarował się na krzyżu za człowieka i że śmiertelna ludzkość w Nim – zmartwychwstała. Wierzą oni, że Odkupienie jest najwyższym wyniesieniem człowieka ...” (APR 10).

Zamysł ten prawdziwie przerasta pojmowanie nie tylko ludzkie, ale i Anielskie. Sama idea, żeby Bóg – miał przebłagać Boga za ludzki grzech zamiast człowieka, powinna by być uznana właściwie za szczyt bluźnierstwa. Tymczasem w tym niejako ‘kierunku’ potoczył się zamysł Boga w stosunku do człowieka.

Bóg najwidoczniej ukochał człowieka prawdziwie „... *dla niego samego*” (GS 24). Zamysł ten powstał nie dopiero po upadku człowieka. Bóg to wszystko ‘widzi’ i przeżywa dzieje człowieka na swój Boży sposób, zanim jeszcze człowiek na świecie zaistniał. Syn Boży, Odkupiciel człowieka, będzie kiedyś zwracał się do Ojca w swej „*Modlitwie Arcykapłańskiej*” tuż przed swą odkupieńczą męką:

„Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja Jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowalesz Mnie *przed założeniem świata* ...” (J 17,24).

Jezus mówi tu jeden raz więcej z punktu widzenia swojej pre-egzystencji. Każdy człowiek z osobna, poczynawszy od tego ledwo poczętego, jest przez Trójjedynego chciany „*dla niego samego*” (GS 24). – Jan Paweł II tak często powraca do tego stwierdzenia wiary. Oto jedna z jego charakterystycznych wypowiedzi – nawiązująca w tym wypadku wyraźnie do wieczności Boga i tym samym odwiecznego zamysłu Boga względem człowieka:

„ ... Bóg ‘*chce człowieka dla niego samego*’. Trzeba, ażeby w to chcenie Boga włączało się ludzkie chcenie rodziców: aby oni chcieli nowego człowieka, tak jak go chce Stwórca. – Ludzkie chcenie zawsze poddane jest prawu czasu, prawu przemijania. Boże – jest odwieczne. ‘*Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię* – mówi prorok Jeremiasz – *nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię*’ [Jr 1,5].

– Genealogia osoby jest naprzód związana z *wiecznością Boga*, a potem dopiero z momentem ludzkiego rodzicielstwa. Już w samym poczęciu człowiek jest *powołany do wieczności w Bogu*” (LR 9).

Nam jednak dane jest żyć ‘w czasie’. Również świat – i człowiek w nim, zaistniał dopiero ‘w czasie’. ‘Czas’ będzie miał kiedyś swój *koniec*. Pismo święte mówi o tym tak dobitnie. Również Jezus mówi o końcu świata – oraz czasu. Wtedy zacnie się już tylko wieczność.

– Dla tych „*którzy Go [= Boga] miłują*” (zob. 1 Kor 2,9), będzie to ‘czas’ tego, „*czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują*” (1 Kor 2,9).



[Objaśnienie](#)

Dla tych, których ostateczny wybór byłby za nie-Bogiem, będzie to niestety dokładną odwrotnością!

Grzech Bożego Obrazu na ziemi: *mężczyzny i kobiety*, stał się tragiczną rzeczywistością. Widzimy, że Trójjedyny nie wycofuje się z zaofiarowanej swej Umiłowanej – człowiekowi – miłości. Jako Ojciec i Oblubieniec swej wiarołomnej Oblubienicy, zdaje z kolei Bóg z tą właśnie chwilą nieustanny, przedłużający się na wszystkie czasy, pokolenia, miejsca ‘egzamin’ z *jakości swojej WIERNOŚCI* raz swej Oblubienicy zaofiarowanej komunii życia i miłości.

Jak z jednej strony Bóg nie mógł *nie pojawić się natychmiast* na ‘pobojowisku’ – tam w Raju, gdzie zaistniał pierwszy grzech człowieka – w charakterze Sędziego, tak z kolei w obecnej sytuacji: wzgardzonej swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” przez *mężczyznę i kobietę* okaże się niejako naocznie, ‘*ile warta jest*’ Jego Boża miłość w obliczu tego wszystkiego, czego dokonała ta Jego, tak



niegodna Oblubienica.

Sąd będzie musiał być przeprowadzony – i wyrok musi zapaść. Ale ... Trójjedyny nie potępi człowieka! Grzechem „*potępionym*” jest jedynie grzech upadłych Aniołów! Ten też tylko grzech jest definitywnie „*osądzony*” (zob. DeV 27). Wszystkie zaś grzechy człowieka, Bożego Obrazu na ziemi, nie zostały „*potępione*”, lecz doczekają się ... odkupienia. Będą to grzechy „*zbawione*” (por. DeV 28). Łącznie z „*największym grzechem*” jakiego człowiek mógł się w ogóle dopuścić: grzechu *bogobójstwa* przez okrutne ukrzyżowanie Syna Bożego (por. DeV 31).

Bóg pojawia się na miejscu klęski etycznej każdego grzechu człowieka oczywiście jako Sędzia. Tym bardziej jednak zacznie się Bóg ujawniać jako .... Ojciec – i Oblubieniec. Ojca nie może nie ‘boleć’ katastrofa, jaką sobie gotuje oszukany przez Szatana ... człowiek, Jego Mistyczna Oblubienica! Jako Ojciec i jednocześnie Boży Oblubieniec stworzenia swej miłości i swego odtąd ... bólu, Bóg ujawnia miłość swoją odtąd siłą rzeczy ‘*inaczej*’, niż przed upadkiem człowieka.

Zaczyna się *odmierzanie ‘czasu’* – według odwiecznego ‘*Bożego zegara*’. Jest to czas pełen łaski i miłosierdzia Ojca dla swych wiarołomnych Dzieci. Czas nawoływania do nawrócenia, czas napominania i ukazywania następstw z wydzwiękiem na wieczność, jeśli Boży Obraz nie podejmie od nowa wezwania do „*miłości Boga ze wszystkich sił, a bliźniego – jak siebie samego*” (por. Mt 22,37nn).

– Przez cały ten „czas” Trójjedyny będzie się ujawniał coraz wyraziściej jako Ojciec, który *pierwszy* wychodzi na *poszukiwanie ‘zagubionej owcy’* (por. Łk 15,4-7). Jakże prawdziwe są słowa Jana Pawła II z jego encykliki o Bożym Miłosierdziu, gdy przechodzi on do analizy Jezusowej przypowieści o ‘synu marnotrawnym’:

„... Miłość do syna, która wynika z samej istoty ojcostwa, niejako *skazuje Ojca na troskę o godność syna*. Troska ta jest miarą Jego miłości, tej miłości, o której później napisze św. Paweł, że ‘*cierpliwa jest, łaskawa jest, ... nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego*’ ... ‘wszystko przetrzyma’ i że ‘*nigdy nie ustaje*’ [1 Kor 13,4-8] ...”

(DiM 6).

Takie są przedziwne, pełne tragizmu dzieje Bożego Oblubieńca Bożego Obrazu – z ową niezwykle niestałą i niewierną Bożą ... Oblubienicą: *mężczyzną i kobietą*. Jest to jedno pasmo grzechów, ale i ponownych zrywów ku Dobru „w oczach Bożych”, podejmowanych z daru łaski odkupienia, które działaniem swym obejmuje czasy oczywiście zarówno przed-Chrytusowe, jak i po-Chrytusowe.

Słusznie charakteryzuje te dzieje Boga z człowiekiem Sobór Watykański II – w odniesieniu do czasokresu począwszy od grzechu w Raju:

„ ... *Zamierzając jednak otworzyć drogę zbawienia z wysoka,*

[Bóg] ukazał ponadto jawnie, już od samego początku, siebie samego pierwszym rodzicom.

– Z chwilą zaś gdy upadli, podźwignął ich ku nadziei na zbawienie przez obietnicę Odkupienia [por. Rdz 3,15]

i otaczał Rodzaj Ludzki bezustanną troską. Chciał bowiem dać życie wieczne wszystkim, którzy przez wytrwanie w dobrych uczynkach szukają zbawienia [por. Rz 2,6n]” (DV 3ab).

Odtąd będzie Bóg przemawiał do Rodziny Ludzkiej istotnie na różne sposoby: zarówno poprzez *ingerencje w dzieje* człowieka i narodów, jak i poprzez wysyłane do niej *swoje Słowo*, które stawało się autentycznym i autorytatywnym wyjaśnieniem sensu doświadczanych Bożych Ingerencji.

Bóg będzie się posługiwał w tym celu szczególnie *wybranymi osobami*. Wyposażał je w niezbędne charyzmaty Ducha Świętego, nieodzowne do wiernego spełnienia zleconego sobie dzieła. Jedne z nich były charyzmatami związanymi *konstytutywnie*, inne jedynie *funkcjonalnie* z przychodzącym, przyjmowanym i przekazywanym Słowem Bożym (zob. o tym wyż.: [W poszukiwaniu Chrystusa – dziś – i cały następujący kontekst](#). Zob. też tamże, NOTATKA bibliograficzna, zob.: [Słowo Twoje jest Prawdą. Charyzmat natchnienia biblijnego](#). – zwł. str. 32-36).

– W ten sposób Bóg wprowadzał już w czasach jedynie tymczasowego Przymierza z Ludem swego

Wybrania w coraz głębsze „rozumienie” Prawdy objawienia (zob. DV 8d): swego zamysłu przyprowadzenia Rodziny Ludzkiej całej do odkupienia w Jezusie Chrystusie:

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do Ojców przez Proroków,  
a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas w Synu ...” (Hbr 1,1; przekł. dokładniejszy – wg gr.).

Apostoł Narodów św. Paweł podsumowuje w tych początkowych słowach *Listu do Hebrajczyków* wielowiekowe przejawy Bożej zbawczej troski o Ludzką Rodziną i każdego z osobna człowieka. Bóg bowiem mimo całej niegodności człowieka jest w nim na swój Boży sposób najdosłowniej ‘zakochany’. I traktuje wciąż niezmiernie poważnie zaofiarowaną swemu żywemu Obrazowi wobec kosmosu Kokmunię w swym Bożym Życiu i swej Bożej Miłości.



RE-lektura: część V, rozdz. 3b.  
Stadniki, 15.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 14.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 13.I.2017.



#### **B. KTO PODEJMIE INICJATYWE**

- [1. Ludzki grzech a ekspiacyjne możliwości człowieka](#)
- [2. Grzech a ekspiacyjne możliwości ... Boga](#)  
[Czyżby Bóg po ludzkim grzechu przestał być Miłością?](#)  
[Dramat grzechu Aniołów](#)  
[Boża 'ogłędność' wobec grzechu człowieka](#)
- [3. Ludzki grzech a 'mobilizacja' znieważonej Bożej Miłości](#)  
[Stan beznadziejności człowieka w grzechu](#)  
[Pojawienie się zamysłu odkupienia](#)

#### **C. ZAMYŚL ODKUPIENIA BOŻEGO OBRAZU**

- [1. Bóg – chce przebłagać Boga ...!](#)
- [2. Bóg podejmuje pierwszy warunek dzieła odkupienia](#)
- [3. Bóg wobec drugiego warunku odkupienia Człowieka](#)

#### **D. W OCZEKIWANIU NA „PEŁNIĘ CZASU”**

- [1. Odwieczny zamysł – a Boża wizja 'czasu'](#)  
Tekst: Bóg nieśmiertelny w Chrystusie ofiarował się na Krzyżu za człowieka (APR 10)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

- [Fot5-22. Wylegująca się lwica z lwiatkami](#)
- [Fot5-23. Mama uczy jeździć na rowerku](#)
- [Fot5-24. Matka roześmiana, z dzieciątkiem na dłoniach i synkiem obok](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## 2. Narodziny Jezusa Chrystusa



Nadeszła chwila oczekiwana niejako z zapartym tchem przez Trójjedynego, ale i otaczających Go Aniołów oraz zbawionych, a ponadto przez cały kosmos, który „z upragnieniem oczekuje objawienia się *Synów Bożych*” (Rz 8,19). Jest to moment wiadomy jedynie Bogu, który *Słowo-Boże-Pisane* nazywa ‘Pełnią Czasu’. W tym momencie, przygotowanym starannie od wieków rządzeniami Ojca Przedwiecznego, ma się rozpocząć właściwa realizacja ‘wstrząsającego’ swym dramatyзмом zamysłu Trójjedynego: *Syn Boży* ma się stać .... *człowiekiem* !

– W Księdze Mądrości, napisanej być może w połowie I-go w. przed Chr., pojawia się notatka, którą Liturgia chrześcijańska odnosi do Bożego Narodzenia:

„Gdy głęboka cisza zaległa wszystko,  
a noc w swoim biegu dosięgała połowy,  
wszechmocne Twe Słowo z nieba, z królewskiej stolicy,  
jak miecz ostry niosąc Twój nieodwołalny rozkaz,  
jak srogi wojownik runęło pośrodku zatraconej ziemi ...” (Mdr 18,14n).

Fragment ten dotyczy bezpośrednio wydarzeń Wyjścia Hebrajczyków z Egiptu po kilkunastuletniej niewoli (zob. Wj 11-12; zwł. Wj 12,29-33). Działo się to ok. 1250 r. przed Chr. – niewątpliwie jako zasadnicza zapowiedź wyzwolenia Ludu Bożego Przymierza ze znacznie poważniejszej ‘niewoli’, aniżeli ta jedynie fizyczna: u Egipcjan. Przyjdzie Chrystus, który – według zapowiedzi Anioła udzielonej Józefowi w jego wewnętrznych rozterkach, czy opuścić brzemienne Maryję, „... zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). W tym wypadku Chrystus, który jako Osoba jest Słowem-Synem swego Ojca, „wyląduje” prawdziwie na „zatraconej ziemi”. Nie przyniesie On śmierci, lecz „*Pokój Ludziom Bożego Upodobania*”, tzn. Bożej niezłomnej Wierności-Prawdy raz człowiekowi – swej Mistycznej Oblubienicy, danemu Słowu: „*Kocham Cię, Dziecko bólu, ale tym bardziej Dziecko Mojej Miłości*” !

O narodzeniu Syna Bożego relacjonuje w swej Ewangelii z jednej strony Mateusz (Mt 1,18-25), jak i – nieco inaczej – Łukasz, Grek, z zawodu lekarz (Zwiastowanie: Łk 1,26-38; Narodzenie Jezusa: Łk 2,1-7). Dowiadujemy się o skrajnych, niezmiernie upokarzających warunkach, w jakich przyszło „narodzić się” Temu, który jest „*Królem Królów i Panem Panujących*” (Ap 19,16). Dla Boga ... nie znalazło się nawet

miejsce do godziwego przyjścia na świat. Świat cały niby ... czekał na „Mesjasza”, lecz gdy ten naprawdę przyszedł, spełniło się jedynie wyznanie pełne bólu, sformułowane w *Bożym-Słowie-Pisanym* przez umiłowanego ucznia Jezusa Chrystusa – św. Jana Apostoła:

„Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał!  
Przyszło do swojej Własności, a swoi Go nie przyjęli ...” (J 1,10n).

Maryja, w stanie tuż przed rozwiązaniem, przybyła wtedy wraz z Józefem, jej mężem, wymęczona parodniową wędrówką z Galilei na północy Izraela do Betlejem, położonego ok. 8 km na południe od Jeruzalem. Judea była w tym czasie krajem okupowanym przez Rzym, gdzie rządził cesarz August (30 przed Chr. do 14 po Chr.). Zarządził on w całym Imperium Rzymskim ... spis ludności.

Jan Paweł II ogłosił w 1989 bardzo znamienity *List Apostolski* o św. Józefie w jego charakterze „Stróża Odkupiciela”. W Liście tym wyjaśnia on m.in. to, co mogło uchodzić za zwykły ‘zbieg okoliczności’: fakt spisu ludności zarządzanego przez okupanta (niewątpliwie w związku z fiskusem!).

– Z narzuconym przez okupanta *terminem* dokonania zapisu poszczególnych rodzin w miejscu pochodzenia rodu – w tym wypadku rodu Dawida, wiązały się niewygody dla tych dwojga: Maryi i Józefa. Oczekiwali oni lada moment przyjścia na świat oczekiwanego Dziecka, o którym wiedzieli, że będzie to chłopiec i że ma otrzymać imię ‘Jezus’. Po ludzku sądząc mieliby prawo „narzekać na Boga” z tytułu tego wszystkiego, co niezwykle utrudniało spełnienie ich podstawowych zadań rodzicielskich.

Tymczasem jak to dobrze, że Boża Opatrzność tak wszystko „zrzędziła”! Jednocześnie bowiem zaczęły spełniać się jedno po drugim proroctwa mesjańskie dotyczące królewskiego, Dawidowego „*Betlejem w ziemi Judy*” (Mi 5,1; Mt 2,6). Z kolei zaś Syn Boży dostał się tym samym do ‘oficjalnego rejestru ludzi’ już nie tyle nawet niewiele znaczącej Judei, lecz ówczesnego mocarstwa światowego – Imperium Rzymu:

„Udając się do Betlejem z powodu spisu ludności, stosownie do zarządzenia prawowitej władzy, Józef spełnił wobec dziecka ważne i znamienne zadanie, by oficjalnie wpisać do rejestrów cesarstwa imię ‘Jezus, Syn Józefa z Nazaretu’ [por. J 1,45].

– Zapis ten ukazywał w sposób jawny, że Jezus należy do Rodzaju Ludzkiego, że jest człowiekiem pośród ludzi, obywatelem tego świata, podległym prawom i instytucjom państwowym, ale także ‘Zbawicielem świata’ ...” (RCu 9).

Jan Paweł II podkreśla niezastąpioną rolę, jaką Boża Opatrzność zwierzyła na tym etapie życia Rodziny Świętej Józefowi, prawowitemu mężowi Maryi:

„Jako powiernik tajemnicy ‘przed wiekami ukrytej w Bogu’, która na jego oczach zaczyna się urzeczywistniać w ‘pełni czasu’, Józef jest wraz z Maryją, w noc betlejemską uprzywilejowanym świadkiem przyjścia na świat Syna Bożego.

– Łukasz pisze o tym: ‘Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwotnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie’ [Łk 2,6n].

– Józef był świadkiem naocznym tych narodzin, które dokonały się w warunkach po ludzku upokarzających, były więc pierwszą zapowiedzią owego dobrowolnego ‘wyniszczenia’ [por. Flp 2,5-8], jakie Chrystus przyjmie na siebie dla odkupienia grzechów.

– Równocześnie też Józef był świadkiem pokłonu pasterzy, którzy przybyli na miejsce urodzin Jezusa, gdy anioł zaniósł im tę wielką radosną wiadomość [por. Łk 2,15n]; był też później świadkiem pokłonu Mędrców ze Wschodu [por. Mt 2,11] ...” (RCu 10).

Czy wszystkie te, niezwykle trudne i bardzo upokarzające okoliczności, w jakich przyszło narodzić się



[Objaśnienie](#)



Bogu-Człowiekowi, nie były już zapowiedzią sensu przyjścia na świat tego Dziecięcia, o Którym napisze św. Paweł:

„On [= Bóg Ojciec], który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8,32).



### 3. „Gdy nadeszła Pełnia Czasu ...”

#### *Pełnia Czasu*

Widzimy zatem, że w Trójjedynym niejako ‘zapadła’ decyzja: Syn-Słowo przybierze do swego bóstwa naturą drugą: człowieczą. Przed Bogiem stają jednak z konieczności dalsze *szczegółowe decyzje*, które pozwolą wprowadzić ten zamysł w czyn. Bóg niejako musi się zdecydować na wybór konkretnych okoliczności.

Najpierw jawi się problem terminu: *kiedy* ma nastąpić chwila Wcielenia Syna Bożego w ludzką naturę? Chodzi o wybór epoki rozwoju zarówno świata, jak i Rodziny Ludzkiej. A te układają się w przedziwny ciąg. Każda epoka i każdy okres dziejów świata, państw, narodów, plemion – odznacza się specyficznymi cechami. Którą z epok wybierze Trójjedyny, by rozpocząć realizację swego zamysłu?

To jednak nie jest wszystko. Natychmiast bowiem pojawia się dalsze pytanie: Gdzie to wszystko ma się dokonać? Czy na globie ziemskim? Czy gdzieś na innej planecie, może w innej galaktyce? Bóg nie jest przecież ograniczony żadnymi okolicznościami. A dzieło Odkupienia człowieka mogło się dokonać oczywiście gdziekolwiek w kosmosie ...!

– Bóg decyduje się dokonać wyboru *czasu*: będzie to z Jego punktu widzenia „*Pełnia Czasu*”. Równoległe do tego podejmuje Trójjedyny wybór ... określonego kontynentu: niemal na styku Afryki-Azji-Europie – w ziemi Palestyńskiej.

Dalszy wybór Boży zapada w odniesieniu do określonego *środowiska kulturowego i cywilizacyjnego*. Dlaczego Boży wybór padł na kulturę i mentalność *semicką*? Dlaczego Bóg wybrał do realizacji swego zamysłu naród Izraela, pokolenie Judy, potomków tegoż pokolenia zwanych podówczas „*Żydami*”? Mimo swych wielu szczególnych zalet byli oni już wtedy – przedmiotem odwiecznej wzgardy i prześladowań z racji samego faktu, iż to są ‘Żydzi’. A przecież wybór Boży został podjęty przez Bożą miłość „... *przed założeniem świata*” (Ef 1,4) i pozostaje on nieodwołalny:

„*Bo dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne ...*” (Rz 11,29).

---

#### **UWAGA. Odwieczny problem ‘Żydów’:**

Zob. do tego z Historii Powszechnej: **Problem Żydów** – począwszy od 5 w. przed Chr. **Pogromy Żydów** cyklicznie powracające, począwszy od starożytności przed-Christusowej. **Odwieczna pogarda** wobec Żydów, mocno zakorzeniona m.in. w państwie Rzymskim i innych państwach.

Zob. chociażby z ‘**Dziejów Apostolskich**’: Cesarz Klaudiusz Cezar wysiedla w r. 49-50 mocą swego dekretu wszystkich Żydów z

Rzymu (Dz 18,2).

Sam **św. Paweł**, choć również Żyd z pokolenia Beniamina (zob. Flp 3,5; 2 Kor 11,22), nie waha się określić Żydów (którzy nie przyjęli Chrystusa) w słowach: „Żydzi zabili Pana Jezusa i proroków, i nas także prześladowali. A nie podobają się oni Bogu i sprzeciwiają się wszystkim ludziom ...” (1 Tes 2,15).

Oraz zob.: ks. Paweł Leks, *SŁOWO Twoje jest PRAWDA*, dz.cyt., 156nn.

---

Bóg przez cały ten ‘czas’ cierpliwie „czeka”, aż nadejdzie chwila odwiecznie wybranej *Pełni Czasu* :

„Gdy nadeszła *Pełnia Czasu*,  
zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty ...” (Ga 4,4).

Aspekt *historyczny* jest oczywiście ważny. Religia Bożego Objawienia jest dobrze osadzona w rzeczywistych, nie zmyślonych, dobrze udokumentowanych wydarzeniach historii państw, narodów i kontynentów. O Jezusie Chrystusie jako postaci historycznej, żyjącej w pierwszej połowie 1 w. po Chr., pod określonymi władcami Rzymu, Judei i innych gubernii ówczesnych reżimów, dowiadujemy się z zapisów historycznych żydowskich i świeckich pisarzy rzymskich. Zachowane dokumenty wspominają o Nim jako o ukrzyżowanym pod rzymskim namiestnikiem w Judei Piłatem z Pontu.

(Zob. do tego szczególnie cenne dzieło tłumaczone na wiele języków: **Messori Vittorio**, *Opinie o Jezusie*, Kraków – Wyd. ‘m’ – 1994).

Poprzednio wspomnieliśmy już też o swoistej, przedziwnej dokumentacji związanej ze zjawiskami astronomicznymi, które niewątpliwie z szczególnego daru Ducha Świętego, wyzwoliły wybranie się w drogę do Judei grupy astronomów, być może jednocześnie kapłanów pogańskich, określonych przez Mateusza jako „*magowie ze Wschodu*” (Mt 2,1; zob. do tego wyż.: [UWAGA. Gwiazda z Betlejem](#)). Mateusz podaje dokładny synchronizm historyczny: działo się to za „*panowania króla Heroda*” (Mt 2,1). Wiemy, że Herod Wielki zmarł w 4 r. przed Chr. Sam Jezus Chrystus narodził się najprawdopodobniej ok. 6-7 r. przed Chr. Wszystko to są niezwykle cenne notatki historyczne, których nie można ignorować. Religia Chrystusowa, tzn. Bożego Objawienia, tkwi ‘obiema nogami’ w dobrze sprawdzalnej historii. Dzięki temu nie tylko *wierzymy* o Chrystusie, lecz i po ludzku *wiemy* o Nim – w oparciu o zwyczajne rozumowe poznanie.

Nas jednak intryguje oczywiście to, co się działo z punktu widzenia Trójjedynego w tym momencie określanym przez autora biblijnego pod Tchnieniem Ducha Świętego jako „*Pełnia Czasu*” :

„Gdy jednak nadeszła *Pełnia Czasu*,  
zesłał Bóg – Syna swego, zrodzonego z Niewiasty,  
zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu,  
abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo ...” (Ga 4,4n).

## *Cała Trójca Przenajświętsza*

W powyższym zdawałoby się lakonicznie sformułowanym zdaniu, napisanym przez św. Pawła do Galatów w Azji Mniejszej (*byli to emerytowani wojskowi Rzymscy pochodzący z Galii = Francji*), zawiera się bogactwo najgłębszej teologii. Trzeba ją dopiero ‘zobaczyć’.

Jest tu mowa przede wszystkim o całej Trójcy Przenajświętszej. W przytoczonym zdaniu wymieniony jest ‘Bóg’ – oraz Boży Syn. Określenie ‘Bóg’ znaczy w pismach Nowego Testamentu z zasady *Osobę Boga Ojca*, chyba żeby z bezpośredniego kontekstu wynikało, iż chodzi o którąś z dwóch pozostałych Bożych Osób: Syna lub Ducha Świętego. Ponieważ tutaj wymieniona jest od razu potem Osoba Syna: „zesłał Bóg Syna swego”, nie ma wątpliwości, iż określenie ‘Bóg’ dotyczy Osoby Ojca: tylko ‘ojciec’ może mieć „syna”.

O Osobie Ducha Świętego mowa jest w wierszu następującym po tym przytoczonym. Brzmi on:

„Na dowód tego, że jesteście synami,  
Bóg wysłał do serc naszych *Ducha Syna swego*,  
który woła: *Abbá – Ojcze! ...*” (Ga 4,6).

Tu również nie ma wątpliwości, o którą z Trzech Bożych Osób chodzi. Autor mówi wyraźnie o Osobie Ducha Świętego, którego Ojciec „wysłał do serc naszych”. Ta wypowiedź harmonizuje dokładnie z inną wypowiedzią św. Pawła – z Listu do Rzymian:

„A nadzieja zawieść nie może,  
ponieważ Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych  
przez *Ducha Świętego, który został nam dany ...*” (Rz 5,5).

Przy okazji dowiadujemy się tu jeden raz więcej o niejednokrotnie już wspomnianych ‘dwóch posłaniach’ w Trójcy Przenajświętszej. Mianowicie Ojciec posyła z jednej strony swojego Syna, a z drugiej Ducha Świętego. Z biegiem czasu okaże się jedynie dokładniej, że *Duch Święty* jest ‘posłany’ zarówno przez Ojca, jak i przez Syna.

### ‘Wypełnił się czas’

Paweł używa znamienego określenia ‘czasu’: „Gdy ... nadeszła *Pełnia Czasu*” (Ga 4,4. – Określenie dotyczy oceny ‘czasu’ z punktu widzenia oczywiście samej Trójcy Przenajświętszej). Któż z ludzi ośmieliłby się zdefiniować jakkolwiek „*Pełnię Czasu*”? Sam Jezus, którego przyście na świat opisuje tekst z omawianej wypowiedzi *Listu do Galatów*, będzie się niejednokrotnie odwoływał do bardzo podobnego określenia ‘czasu’. Np.:

„*Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże.*  
*Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię ...*” (Mk 1,15).

Inny pisarz biblijny tych czasów – Mateusz, przytacza Jezusowe, niezwykle autorytatywnie wypowiedziane, jak mieczem tnące słowa, w których przeciwstawia On dotychczasowe ustalenia interpretacyjne Bożych spraw – tej rzeczywistości, jaka stanie się miarodajna ‘odtąd’. Słowa Jego nie pozostawiają cienia wątpliwości: nadszedł koniec dotychczasowej Ery, a zaczęło się ‘Nowe’. Jest to epoka „*wypełnienia*” wszystkiego co było obowiązujące ‘dotąd’:

„*Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków.*  
*Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić.*  
*Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina,*  
*ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni ...*” (Mt 5,17n).

„*Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj. ...*  
*A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa ...*  
*Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż!*  
*A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę ...*” itd. (Mt 5,21n.27n).

Sam więc Jezus stwierdza w swym przemawianiu bez pozostawiania cienia wątpliwości, że chwila Jego przyścia wyznacza *ostrą cezurę* pomiędzy tym, co było dotąd, a porządkiem zbawczym, który wchodzi w życie odtąd. Słowa te wypowiada Ten, który co prawda zginie śmiercią na krzyżu na Kalwarii tuż u bram Jeruzalem. A jednak On właśnie jest wyznacznikiem czasów i ich pełni:

„*Jezus Chrystus wczoraj i dziś,*  
*ten sam także na wieki ...*” (Hbr 13,8).

### Pre-egzystencja Syna Bożego

O Nim to właśnie wyraża się omawiany tekst Pawłowy: „*Gdy jednak nadeszła Pełnia Czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty ...*” (Ga 4,4). Wypowiedź ta uwydatnia niezwykle mocno szereg istotnych spraw.

Podkreślona jest tu przede wszystkim *pre-egzystencja* Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. Jezus ‘istnieje’ jako Syn Boga, który jest Jego Ojcem. Bogiem jest Ojciec, Bogiem jest i Syn, podobnie jak Bogiem – wciąż jednym i tym samym, jest Duch Święty, wymieniony w następnym wierszu (w. 6). Ponieważ istnienie ‘dwóch bogów’ byłoby absurdem, mowa tu jest o jednym i tym samym Bogu, czyli *jednej i tej samej Bożej Naturze* – jednej dla Ojca i Syna, i Ducha Świętego, bytującej jednak w *Trzech Osobach*. Syn, „wysłany” przez Ojca, to ten sam, o którym wypowiada się Jan Ewangelista m.in. w początkowych słowach swej Ewangelii:

„Na początku było Słowo,  
a Słowo było u Boga [= u Ojca],  
i Bogiem było Słowo.  
Ono było na początku u Boga.  
– Wszystko przez nie się stało,  
a bez Niego nic się nie stało,  
co się stało.  
– W Nim było Życie,  
a Życie było światłością ludzi ...” (J 1,1-4).

Jan podkreśla jednoznacznie, że „*Bogiem było Słowo*” (w. 1). Nauczanie o Osobie Jezusa w Jego Bożej pre-egzystencji jest – jak widzimy – takie samo u Apostoła Jana, co i u Apostoła Pawła.

Nic nie ‘pomogą’ nie-katolickie edycje Pisma świętego, których wydawcy sądzą, że przez wypisanie występującego w tym zdaniu określenia Pisma świętego: „*i .... Bogiem było Słowo*” (J 1,1) od ‘małej’ litery zdolni będą wmówić czytelnikom, iż Jezus Chrystus nie jest „*Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, zrodzonym a nie stworzonym, współistotnym Ojcu ...*” [Apostolskie Wyznanie Wiary]. Obiektywnej rzeczywistości nie jest w stanie zmienić subiektywna ‘opinia’ określonych ludzi czy wyznawców, którzy w sytuacji trudnej do wyjaśnienia dla umysłu ludzkiego usiłują nie dostrzec problemu i najzwyczajniej skreślają wówczas Rzeczywistość, zamiast uznać ograniczoność swego rozumu i przyjąć aktem Bożej wiary to, co objawia o sobie samym Bóg. A On ponad wątpliwość ani sam mylić się nie może, ani tym bardziej nie może sobie pozwolić, by Rodzinę Ludzką wprowadzić w ‘błąd’ w sprawach związanych w jaki bądź sposób z Prawdą Objawienia.

## *Dziewicza Matka Maryja*

Wspomniana pre-egzystencja Syna Bożego, „wysłanego” przez Ojca na świat, wiąże się oczywiście ściśle z rolą Maryi jako Matki Syna Bożego. Sucho sformułowana wypowiedź św. Pawła z przytoczonego *Listu do Galatów* zawiera jednoznacznie sformułowaną informację o *Dziewiczym poczęciu i zrodzeniu* Jezusa Chrystusa przez Jego Matkę Maryję.

– Co prawda, tekst nie wymienia imienia ‘Maryi’. Zdajemy sobie jednak sprawę, że Paweł pisze w okresie, gdy zarówno Maryja, jak i wielu jej krewnych, a także większość spośród Apostołów i innych uczniów Jezusa Chrystusa jeszcze żyła i wielu Maryję po prostu znało. Sam zaś *List do Galatów* został napisany przez Pawła w czasie jego drugiej (r. 50-53), albo raczej trzeciej podróży misyjnej (r. 53-58).

Trzeba się dobrze wsłuchać w słowa św. Paweł w omawianym fragmencie: „*Gdy jednak nadeszła Pełnia Czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty ...*” (Ga 4,4n). Czy dostrzegamy w tym sformułowaniu, że Syn Maryi – Jezus Chrystus, nie





Objaśnienie

*prawdziwego, Współistotny Ojcu ...!* Dlatego czytamy w przytoczonej wzmiance zastanawiające sformułowanie: „... *zrodzonego z Niewiasty*”. Paweł wyraźnie wskazuje, że Boży Syn jest „*zrodzony z Niewiasty*” – bez udziału jakiegokolwiek ‘mężczyzny’. Syn Boży zostaje jedynie „*wysłany-posłany*” – jako już istniejący Syn Boży.

On jedynie stanie się w tym momencie rzeczywistym *Synem z kolei Niewiasty*. Jest nią Maryja, Matka Słowa Wcielonego. Było to warunkiem, by móc dokonać tego, do czego Go wysłał Ojciec Niebieski. Prześlągnięcia Boga i zarazem odkupienia człowieka może przecież podjąć się jedynie osoba, u której będą współistniały dwie odrębne natury: i Boża – i ludzka.

Innymi słowy w zaistnieniu Syna Bożego jako Syna Niewiasty w doczesności musiała być z góry wykluczona jakakolwiek *ludzka ingerencja*. Boży Syn ma tylko *jednego Ojca*: Boga Ojca, z którym dzieli On jedną i tę samą Naturę. Ma On zarazem *jedną tylko Matkę*, matkę w pełnym tego słowa znaczeniu rzeczylwistą: „Niewiastę” – Maryję. Oczywiście jako Bóg już Wcielony, tzn. w swym Czwóliczeństwie.

Samo Narodzenie Syna Bożego jako Syna zarazem Czwóliczego odbyło się w Bogu wiadomy *sposób: dziewiczo*. Ani lekarzowi Łukaszowi, który opisuje narodzenie Chrystusa, ani Mateuszowi – nie wypadło wnikać w intymne szczegóły narodzenia Chrystusa.

– Sam zaś Bóg ‘postarał’ się o to, żeby Matka Syna-Słowa Bożego pozostała Dziewicą przed narodzeniem Chrystusa, w czasie Jego narodzenia i po Jego narodzeniu.

Taka jest przekazana nam przez Apostołów *wiara*, dobrze osadzona w pewności, jaką daje Boże Objawienie. Wiarę tę zawsze też w tym sensie wyjaśniał Urząd Nauczycielski Kościoła. Za nim zaś stoi objawiające Słowo Boże oraz Duch Święty. W tym kierunku rozwijał się od zawsze zarówno ‘zmysł’ wiary, jak i wielokrotnie przez nas wspomnianą ‘*analogia*’ wiary (zob. wyż.: [Analogia wiary i zmysł wiary – oraz kontekst poprzedzający i następujący](#)). Jest to co prawda sprawa ‘wiary’, niemniej jednocześnie zdolna obdarzać *pewnością ponad-naukową*, ponieważ wiąże się bezpośrednio i pośrednio z całokształtem pozostałego Bożego Objawienia.

Dla wierzącego zaś nie ma żadnej trudności by przyjąć fakt, że Jezus Chrystus w momencie narodzenia najzwyczajniej ‘przeszedł’ z łona Maryi na zewnątrz. Podobnie jak tego potem wielokrotnie dokonywał po swoim Zmartwychwstaniu – w ciele już Chwalebny (zob. np. J 20,19,26), a w czasie swego ziemskiego życia chociażby chodząc po falach wzburzonego Jeziora Genezaret (np. Mk 6,48-52; Mt 14,22-33; J 6,16-21).



## E. PRAWDZIWY BÓG I PRAWDZIWY CZŁOWIEK



### 1. Skojarzenie dwóch NATUR w Macierzyństwie Maryi

Wypada uświadomić sobie ponownie sens obecnych rozważań. Podejmujemy wysiłek myślowy, by z Bożą pomocą, kontemplując Oblicze Chrystusa w Szkole Maryi, na tym odcinku niniejszej części piątej zrozumieć niejako 'mechanizm', który doprowadził Boga do ujawniania się coraz bardziej jako nie tylko Stworzyciela, ale jako Boże Miłosierdzie. Momentem przełomowym w tym samo-objawieniu się Boga stał się grzech człowieka, Bożej Umiłowanej: *mężczyzny i kobiety*. Do przeproszenia Boga trzeba będzie Kogoś, kto w jednej Osobie będzie zarówno Bogiem, jak i Człowiekiem. To zaś stało się rzeczywistością w Jezusie Chrystusie. Jako Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej dzieli On jedną i tę samą Naturę z Ojcem i Duchem Świętym. Jednakże ponadto przyjął On do swego Bóstwa (do Natury Bożej) – naturę jeszcze drugą: *człowieczą*.

Trójjedyny przygotował do tego celu Maryję, dziewczynkę z niemal nieznanego Nazaretu w Galilei. W chwili gdy przyszedł do Niej posłaniec z nieba: Archanioł Gabriel, wiedziała ona doskonale, o co tu będzie chodziło, jeśli chodzi o sprawę małżeństwa i rodzicielstwa. Gdy się zorientowała, że Bogu bardzo zależy na Jej zgodzie na Bożą propozycję, wyraziła ją Trójjednemu swym dziewiczym 'Tak'. A zdawała sobie doskonale sprawę, że to Jej 'Tak' będzie dla niej osobiście od strony 'ludzkiej' *niezwykle nieprzyjemne* – ze względu na męża, Józefa i wszelkie dalsze z tym związane konsekwencje:

**„Słowo Boże [= Druga Osoba Trójcy] stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i Prawdy” (J 1,14).**

Niemożliwe, żeby Maryja nie poczuła w swym dziewiczym, dziewczęcym przeżywaniu wszystkiego, czego stała się świadkiem i współtwórczynią, tego momentu, gdy Syn Boży zaczął istnieć pod Jej sercem i gdy bicie Jego Serca zaczęło wtórować uderzeniom Jej serca. Z tą chwilą zaczął się przedziwny dialog: Boga ze Stworzeniem swojego zupełnie wyjątkowego Umiłowania – Maryją, „Łaski pełną ...” (Łk 1,28). I zwrótnie: Maryi ze swym Stworzycielem, którego stała się – rzecz całkiem nieprawdopodobna i bezprecedensowa – w najprawdziwszym słowa znaczeniu Matką (por. do tego RVM 10)!

Z jaką radością Lud Boży przyjął swego czasu moment w czasie trwającego wtedy Soboru Efeckiego w r. 431, gdy zgromadzonym wokół obradujących Ojców Soborowych oznajmiono jako dogmat wiary, że „...Maryja jest Matką Boga [= Theotókos], ponieważ za sprawą Ducha Świętego poczęła w swym dziewiczym łonie i wydała na świat Jezusa Chrystusa – współistotnego Ojcu Syna Bożego” (por. RMa 4; zob. także przyp. 9.). Wyraźne sformułowanie tego aspektu wiary uspokoiło wszystkich – w obliczu ówczesnych prób podważenia tego dziedzictwa Wiary Apostolskiej. Chrześcijaństwo zwraca się odtąd z tym większą śmiałością do Dziewiczej Matki Słowa Wcielonego w jej tytule „Boga-Rodzicy”, a z greckiego: *Theotókos*.

Samo w sobie sformułowanie dogmatyczne Bożego macierzyństwa Maryi stało się dla Kościoła wszystkich czasów „pieczęcią potwierdzającą dogmat Wcielenia, w którym Słowo prawdziwie przyjmuje w jedność swej Osoby naturę ludzką nie unicestwiając jej” (RMa 4).



## 2. Największe dokonanie Ducha Świętego

Jak już parokrotnie zaznaczono, samego przedziwnego złączenia dwóch natur, mianowicie Bożej i ludzkiej w jednej osobie: Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej, dokonał Boży ‘Mistrz’ od łączenia tego co niemożliwe do połączenia – *Duch Święty*.

Jest to zarazem największe dokonanie, jakiego dokonała Trzecia Osoba Boża – Duch Święty. Oto słowo Jana Pawła II:

„... Poczęcie bowiem i narodziny Jezusa Chrystusa są *największym dziełem*, jakiego dokonał Duch Święty w dziejach stworzenia oraz w dziełach zbawienia: szczytem łaski – ‘*gratia unionis*’ [= łaską zjednoczenia], *źródłem wszelkiej innej łaski ...*” (DeV 50).

To co się w tej błogosławionej chwili stało, przerasta wszelkie wyobrażenie. Mamy bowiem przed sobą nagromadzenie zdumiewających faktów. Stajemy przede wszystkim zdumieni wobec *pierwszej*, zasadniczej ‘niemożliwości’: Maryja – *Bogarodzica* ! Człowiek – Maryja, staje się w tej chwili prawdziwą Matką swojego Stworzyciela – w Jego ludzkiej naturze!

Z kolei zaś staje przed nami prawdziwy *Bóg-Człowiek*. Sam On będzie określał siebie chętnie skromnym, a przecież wiele mówiącym wyrażeniem: „*Syn Człowieczy*” (zob. np. Mt 8,20; Łk 9,26.44.58; J 5,27; 8,36; itd.). Wyrażenie to jest dobrze osadzone w Tradycji Starotestamentalnej (zwłaszcza u Proroka Ezechiela, choć w innym znaczeniu: oznacza w tym wypadku człowieka jako istotę śmiertelną, słabą, zależną od Bożej Dobroci). Z tym że w sytuacjach, gdzie okoliczności tak każą, będzie podkreślał z niezwykłym naciskiem i autorytetem któremu nikt się nie oprze, że dzieli tę samą, Bożą Naturę z Ojcem i Duchem Świętym: „*Ja i Ojciec Jedno jesteśmy*” (por. np. J 10,30.38; 14,10n; 17,21; 1,18; itd.).

Nie koniec na tym! Poprzez Maryję sam Bóg *spokrewnił się* z całą Rodziną Człowieczą. Są to więzy biologiczne, ale nie kończą się one na samej tylko ‘biologii’. Każdy człowiek jest przecież – czy o tym wie czy nie – Bożym żywym Obrazem, który od momentu wywołania z nie-istnienia wezwany jest do życia – wiecznego. Boży *Obraz i Podobieństwo* to rzeczywistość, która nigdy nie była i nie stanie się własnością ani matki ani ojca, rodziców dzieci zrodzonych z ich intymnej bliskości, lecz jest własnością ściśle Bożą (por. LR 9).

Zaczyna się realizować zamysł Ojca Przedwiecznego, że cała stworzona rzeczywistość wkracza w Trójcę Przenajświętszą! Jezus Chrystus staje się zwróceniem całej istniejącej rzeczywistości. Zarówno świat ludzi, jak Aniołów, ale ponadto cały kosmos zostaje w tajemnicy Wcielenia ‘*przycumowany*’ do *Trójjedynego*. Wszystkiego tego dokonał Duch Święty w chwili Wcielenia Syna Bożego.

Oto odwieczny zamysł Ojca Niebieskiego! Znalazł on swoje sformułowanie m.in. w słowach początku Listu do Efezjan:

„ ... Szczodrze ją na nas wylał [= łaska Odkupienia przez Krew Chrystusa] w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął [= w swym Synu Jezusie] – dla dokonania *pełni czasów*, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi ...” (Ef 1,8nn).



### 3. Spokrewnienie z Rodziną Człowieczą

Człowiek, stworzenie Bożego wyboru i umiłowania, Boża Mistyczna Oblubienica: *mężczyzna i kobieta*, jest wezwany do zjednoczenia się z Bogiem przez odkupienie w krwi Chrystusa. Tenże Jezus Chrystus jest zarazem „Głową” swego Mistycznego Ciała, tj. Kościoła, będącego zarazem Jego Mistyczną Oblubienicą. Jezus w najprawdziwszym znaczeniu, choć jest to dla nas jedną wielką tajemnicę, zjednoczył się w Maryi – poprzez swoje Wcielenie – z każdym bez wyjątku człowiekiem. Jest to aspekt dzieła Odkupienia szczególnie ulubiony w wypowiedziach Jana Pawła II. Papież wraca do tego tematu raz po raz, począwszy od pierwszej encykliki swego Pontyfikatu – „*Redemptor hominis*” (Odkupiciel Człowieka – 1979 r.), np.:

„On, Syn Boży, przez Wcielenie swoje zjednoczył się *jakoś* z każdym człowiekiem” (RH 13; cytata z GS 22; oraz: RH 8.13.18.).

Mianowicie Syn Boży zjednoczył się poprzez Maryję z człowiekiem każdej rasy i koloru skóry, z każdym człowiekiem: *czy świętym czy grzesznikiem*, epoki przed-Chrystusowej czy po-Chrystusowej. Jak się to dokładnie dzieje, pozostaje tajemnicą wiary. Sobór Watykański II, przytaczany w tym wypadku przez Jana Pawła II, używa tu tajemniczego określenia, że „Syn Boży, przez Wcielenie swoje *zjednoczył się jakoś* z każdym człowiekiem [por. łac.: *Ipse enim, Filius Dei, incarnatione sua cum omni homine quodammodo se univit*]” (GS 22). Sobór nie chciał powiedzieć ani za dużo, ani za mało. Ważne, że z chwilą gdy Słowo Boże stało się Ciałem (J 1,14), tym samym przyjęło ‘za swoją’ pełną ludzką naturę – z wszystkim co jej jest właściwe, oczywiście z wyjątkiem grzechu:

„Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, *lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu*” (Hbr 4,15).

Jeśli zatem Sobór, a za nim Jan Paweł II – powiada, iż Jezus Chrystus zjednoczył się „*jakoś*” z każdym człowiekiem, dając do zrozumienia, iż nie ‘naszą’ jest rzeczą zaspokajać zanadto ciekawość przez dalej posuwaną dociekliwość, na czym to ‘*jakoś*’ polega, to przecież nie znaczy to także, jakoby to zjednoczenie nie było rzeczywiste, mimo iż jest ono niewątpliwie zróżnicowane u poszczególnych ludzi. Wchodzi tu w grę nie tylko aspekt ‘ontologiczny’: bytu człowieczego – a Jego jako Syna Człowieczego, lecz również rozwoju zaszczepionego nam życia łaski, będącego z kolei szczególnym dziełem Ducha Świętego. A przecież Jezus mógł powiedzieć – On Jeden, z pełnym pokryciem w rzeczywistości:

„Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał ... Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, *zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody*” (Mt 10,40.42.).



Oraz to wstrząsające, w nawiązaniu do Sądu Ostatecznego:

„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego ...! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić ...

Wówczas zapytają sprawiedliwi: ‘Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? ...’

... A Król im odpowie: ‘Zaprawdę powiadam wam:

wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych,

Mnieście uczynili’ ...” (Mt 25,34n.37.40; w sensie negatywnym ale i pozytywnym – zob. do tego m.in. LR 22).



#### 4. Podłączenie kosmosu do Trójjedynego ...

Ale i na tym nie koniec! Ciało Maryi składa się z komponentów, w swej strukturze biofizycznej podobnych do tej, jaka się składa zarówno na nasz glob ziemski, jak i cały kosmos. Podobne komponenty będą się składały – z punktu widzenia biofizycznego – na Ciało Jezusa Chrystusa, Syna Ojca Przedwiecznego, ale i Syna Maryi.

Stwierdzenie to jest niezwykle nośne! Uświadamiamy sobie, że w łonie Maryi dokonano się zdumiewające spokrewnienie się w najprawdziwszym słowa tego znaczeniu całego wszechświata, zarówno ożywionego ale bezrozumnego, jak i z kolei tego nieożywionego – z Trójjedynym. Wszystkiego tego dokonał Duch Święty, gdy jako pochodzący z żaru obopólnej miłości Ojca i Syna niejako ‘zdawał mistrzowski egzamin’, łącząc jako Pan i Ożywiciel w Osobie Syna Bożego Naturę Bożą – z naturą człowieczą, bezpośrednio zaczerpniętą z Maryi, dziewiczej Matki Słowa Wcielonego.

W obliczu tych stwierdzeń wypada jedynie upaść na kolana i wielbić Boga za przedziwną tajemnicę Wcielenia, która niebawem zamieni się w tajemnicę Odkupienia przez krew Syna Bożego – Syna Maryi! Jak bardzo prawdziwie pisze św. Paweł, Apostoł Narodów:

„Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim [= w Chrystusie] zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze Sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1,19n).

Zaczynamy rozumieć lepiej jeszcze inne słowa Pawłowe, tak bliskie sercu Jana Pawła II:

„Bo Stworzenie [= cały kosmos – ożywiony i nieożywiony] z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych [= wprowadzenia w czyn Odkupienia dokonanego przez Chrystusa] ...

Wiemy przecież, że całe Stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia ...” (Rz 8,19.22).

Są to realia zawrotne, a przecież w pełni obiektywne, bezpośrednio wpływające z tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, który stał się Człowiekiem „... dla nas ludzi i dla naszego zbawienia” (Wyznanie



[Objaśnienie](#)

wiary we Mszy świętej).

– Czy w tym wszystkim, co dane jest nam sobie uświadomić, nie dostrzegamy swoistego echa słów wypowiedzianych z żarem w Duchu Świętym przez samego Odkupiciela – na niedługo przed Jego odkupieńczą Męką:

„Przyszedłem rzucić Ogień na ziemię [= kosmos]  
i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął.  
Chrzest mam przyjąć [= chrzest męki odkupieńczej ...] –  
i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie!” (Łk 12,49n).

W tych słowach Jezusa Chrystusa wyczuwamy żar Jego Miłości – do Ojca, ale i swych ludzkich braci, a poprzez nich do całego kosmosu, by całą rzeczywistość ponownie przyprowadzić do samego Źródła, skąd ona wyszła, a oddaliła się od niego przez ... grzech człowieka, Bożego Obrazu wobec kosmosu. Taki jest przecież odwieczny zamysł Trójjedynego! Wszystko to poznamy z udzielonego nam daru Ducha Świętego:

„Bo myśli MOJE [= mówi Trójjedyny, już też w czasach Starego Testamentu] *nie są* myślami waszymi, ani wasze drogi Moimi drogami – wyrocznia Pana.  
Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi Moje – nad waszymi drogami i myśli Moje – nad myślami waszymi” (Iz 55,8n).



## F. JAK BOŻY ZAMYŚŁ WPROWADZIĆ W CZYN



### 1. Spełnienie podstawowych warunków dzieła prześlania

Widzimy coraz jaśniej obszerną ‘panoramę’ przeróżnych spraw i okoliczności, jakie ‘musiała’ wziąć pod uwagę Boża Opatrzność, gdy nadeszła „*Pełnia Czasu*” i należało rozpocząć rzeczywiste wdrażanie zamysłu Trójjedynego.

Samo przeprowadzenie tegoż zamysłu mogło niewątpliwie dokonać się na wiele sposobów. Bóg nie jest zdeterminowany jakimikolwiek okolicznościami czasu, miejsca, czy sposobu.

▲ Wiemy już, że aby Bóg mógł być prześlany za grzech człowieka, Bożego Obrazu, który w swym grzechu odrzucił „*miłującą Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33), musi się znaleźć Osoba, która jest

jednocześnie Bogiem – i człowiekiem. Dopóki by ten warunek nie został spełniony, wszelkie myślenie o prześlaniu Boga i odkupieniu człowieka byłoby z góry bezprzedmiotowe.

– Osoba taka w tej chwili już istnieje. Jest nią Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg – i prawdziwy Człowiek, w swej jednej Bożej Osobie.

▲ Jako dzielący tę samą Naturę z Ojcem i Duchem Świętym, może Jezus Chrystus – od momentu Wcielenia, przeprosić Trójjedynego jako *'Równy wobec Równego'*. Sprawia to Natura Ludzka Jezusa Chrystusa, która jednak *'działa'* – w sensie odpowiedzialności i poczytalności za dokonane dzieła, poprzez Osobę – oczywiście Bożą, która z kolei obejmuje sobą Naturę również Bożą. Ta zaś jest jedna – zarówno Jego, jak i Ojca i Ducha Świętego.

– Innymi słowy Jezus może skutecznie przeprosić Ojca za grzechy ludzi, gdyż Osoba Jego od momentu Wcielenia bytuje w Naturze Bożej, tej samej co i Ojca i Ducha Świętego.

▲ Jednocześnie Jezus Chrystus jest prawdziwym Człowiekiem. Z tej racji występuje On wobec Ojca w swym Człowieczeństwie, które za sprawą Ducha Świętego przyjął z Maryi, swej Dziewiczej Matki.

– Z tym że u Jezusa Chrystusa *Osoba jest tylko jedna: Boża*. Ona to bytuje z kolei w Naturze Człowieczej, podobnej do ludzkiej natury każdego innego człowieka. Z tego względu Jezus Chrystus będzie mógł prześlagać Trójjedynego z pozycji Człowieczeństwa.

– Przy czym jednak poczytalność-odpowiedzialność ludzkich działań Jezusa wiąże się z Jego *Osobą*, która jest jedna: Boża. Jest nią Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej.

– Z tego względu każde działanie Jezusa Chrystusa ma z istoty swej wartość nieskończoną. Dlatego też Jego *'przeproszenie'* Boga – w imieniu i w *'miejsce'* Człowieka, będzie się w oczach Trójjedynego liczyło!

Innymi słowy w Jezusie Chrystusie, Bogu Wcielonym, zaistniały wszystkie podstawowe warunki nieodzowne dla dokonania *liczącego się w oczach Bożych ...* prześlania Boga za ludzki grzech.



## 2. Prześlagać Boga ... łatwo i sekundowo?

Ale i na tym jednak nie koniec. Samo w sobie *'przeprowadzenie'* zamysłu Trójjedynego: pojednania ludzi z Bogiem, gdy oni Boga ... odrzucili, mogło – teoretycznie biorąc – dokonać się różnie:

- łatwo i niemal *'sekundowo'*,
- albo i w sposób trudny i niezwykle dramatyczny.

Jeśli mianowicie Bóg już zdecydował, iż weźmie niejako sam w swoje *'ręce'* sprawę prześlania Boga zamiast człowieka, i że tym samym dokona odkupienia-zbawienia Bożego upadłego Obrazu, *wystarczyłoby*, iżby Druga Osoba Boża stała się Człowiekiem przez jakiś miliardowy ułameczek sekundy. Wystarczyłoby, żeby Jezus Chrystus w charakterze Boga-Człowieka wypowiedział imieniem własnym [= jako Osoba Boża]: Bożym, a zarazem Ludzkim coś w rodzaju: *„Ojcze, Kocham Cię”*. I wróciłby natychmiast z powrotem do nieba.

Akt ten, wypowiedziany przez Osobę Bożą, która jednak wiązałaby sobą dwie odrębne natury: Bożą i człowieczą – miałby z istoty swej *wartość nieskończoną*. Wystarczyłoby to ponad-obficie jako *'okup-za-*

grzechy' nie tylko tego jednego świata ludzi, tzn. ludzi istniejących od pra-czasów na naszym ziemskim globie, ale i wszelkich innych możliwych światów, gdyby istniały jeszcze inne, niezależne od znanego nam kosmosu. Samo w sobie przyjęcie do natury Bożej – natury ponadto jeszcze ludzkiej byłoby *uniżeniem się Bożej Osoby* do ostatecznych możliwości. Bóg stałby się przez chwileczkę Człowiekiem! Coś co całkowicie przekracza człowiecze wyobrażenia, iż coś takiego mogłoby kiedykolwiek być możliwe. Byłoby to coś zachwycającego! Ale i wstrząsającego: bo Osoba Boża – stając się Człowiekiem, powiedziała Bogu – jako Bóg-Człowiek: „*Ojcze! Kocham Cię*” !



RE-lektura: część V, rozdz. 3c.

Stadniki, 15.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 14.VI.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 13.I.2017.



---

[2. Narodziny Jezusa Chrystusa](#)

[3. „Gdy nadeszła Pełnia Czasu ...”](#)

[Pełnia Czasu](#)

[Uwaga. Odwieczny problem ‘Żydów’](#)

[Cała Trójca Przenajświętsza](#)

[‘Wypełnił się czas’](#)

[Preegzystencja Syna Bożego](#)

[Dziewicza Matka Maryja](#)

#### **E. PRAWDZIWI BÓG I PRAWDZIWI CZŁOWIEK**

[1. Skojarzenie dwóch natur w Macierzyństwie Maryi](#)

[2. Największe dokonanie Ducha Świętego](#)

[3. Spokrewnienie z Rodziną Człowieczą](#)

[4. Podłączenie kosmosu do Trójjedynego ...](#)

#### **F. JAK BOŻY ZAMYŚŁ WPROWADZIĆ W CZYN**

[1. Spełnienie podstawowych warunków dzieła PRZEBŁAGANIA](#)

[2. Przebłagać Boga ... łatwo i sekundowo?](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot5-25. Mały Damian z otwartą buźką](#)

[Fot5-26. Rowerami w drodze do pracy i na zakupy](#)

[Fot5-27. Dłoń podana dziecku ...](#)





UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



### 3. Boża decyzja po linii maksymalizmu ...



Zasygnalizowany sposób odkupienia człowieka – Bożego żywego Obrazu na ziemi, byłby oczywiście możliwy – i przede wszystkim: prze-obficie wystarczający. Nie odpowiadałby on jednak podstawowej cesze wszelkiej prawdziwej miłości – nawet już tej ludzkiej, a coś dopiero w jej wydaniu Trójjedynego: *całkowitości darowania siebie* temu umiłowanemu – ku jego dobru, oczywiście wiecznemu, za cenę całkowitego przekreślenia własnego ‘Ja’. Taka jest miłość, jeśli ma zasługiwać na imię ‘miłości’.

– Jakżeż by mogło być inaczej w przypadku ... Bożej Miłości? Skoro Bóg właśnie jest Miłością, która obdarowuje Życiem – ku jego pełnemu rozkwitowi, a ten jest nieodłącznie związany z radością Życia i kochania na zawsze!

Nic dziwnego, że równoległe ze ‘skryształizowaniem się’ odwiecznego zamysłu u Trójjedynego: odkupienia człowieka, Bożego Obrazu w kosmosie – będzie się on układał odwiecznie po linii wyboru środków *najtrudniejszych spośród możliwych* – odpowiednio do maksymalizmu *miłości totalnej*.

– Ojciec „zwierzy” Synowi zadanie przebłagania Boga i tym samym odkupienia człowieka w okolicznościach – po ludzku sądząc – *granicznie krańcowych*. Okoliczności te winny stać się dla samego Boga, ale i dla przypatrującego się Mu Człowieka wszystkich czasów – jednym ciągiem zdawania ‘egzaminu’ z jakości Jego Bożej miłości tak wobec Trójjedynego, jak i Bożego Obrazu, który sam sponiewierał siebie przez swój grzech i stał się Bożym Obrazem z własnej winy totalnie zniekształconym.

– Jedynie takie podejście do zamysłu Boga będzie mogło ‘sprostać’ wymogom, jakie sobie samemu stawia Bóg w obliczu własnym, ale i wobec swej upadłej Oblubienicy: *mężczyzny i kobiety*.

Jezus Chrystus wielokrotnie nawiązuje do „*Woli Ojca*”, jak będzie określał zamysł Trójjedynego dotyczący zbawienia człowieka. O tej ‘Woli Ojca’ będzie mówił jako o swej *miłości-na-co-dzień*:

„Moim pokarmem jest wypełnić Wolę Tego, który Mnie posłał,  
i wykonać Jego Dzieło” (J 4,34).

Określenie ‘pokarm’ dotyczy czegoś normalnego, na co dzień. Bez ‘pokarmu’ człowiek nie potrafi funkcjonować. Tutaj takim ‘pokarmem’ jest dla Jezusa Chrystusa ‘Wola Ojca’! A ta jest cała zbawieniem człowieka! Obojętne, za jaką by to miało być osiągnięte cenę!

W innym wypadku mówi Jezus w swej *Modlitwie Arcykapłańskiej*:

„Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to,  
że wypełniłem Dzieło, które Mi dałeś do wykonania” (J 17,4).

W chwili zaś swojej śmierci na krzyżu wypowie Jezus Chrystus, Syn swego Ojca w Niebie, ale i Syn Człowieczy:

„Wykonało się ...” (J 19,30).

Dzieło prześlania Boga *przez Boga samego* – zostało w 100% „wykonane”! Tym samym dokonane zostało odkupienie Człowieka, Bożej Oblubienicy – upadłej i wciąż wiarolomnej. Odtąd będzie ona mogła powrócić do łaski Bożej.

Sama w sobie śmierć zadana Synowi Bożemu była niewątpliwie szczytem swoistej ‘zemsty’ i zarazem *upokorzenia Boga* ze strony Szatana. Szatan ‘ugryzł’ niejako śmiertelnie tę ‘stopę’, która starła głowę „*Węża Starodawnego, który się zwie diabeł i szatan*” (Ap 12,9; por. Rdz 3,15). Śmierć ta zgotowała jednocześnie bardzo krótkotrwały triumf tym, którym udało się ‘wyeliminować’ Jezusa spośród żyjących poprzez skazanie Go na najokrutniejszy z możliwych rodzajów śmierci.

A przecież śmierć Syna Bożego na krzyżu była ze strony Boga wyrazem szczytu Bożej odkupieńczej MIŁOŚCI. Zarówno w stosunku do Trójjedynego, jak i do tej Jego Umiłowanej, wiarolomnej Oblubienicy, którą On przyszedł odkupić.

O dopiero co wspomnianym szczytowym ‘*upokorzeniu*’ Syna Człowieczego tak się wyraża św. Paweł w swym Liście do szczególnie przez siebie umiłowanej gminy – chrześcijan we Filipi:

„... ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać Sługi,  
stawszy się podobnym do ludzi.  
A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,  
uniżył samego siebie,  
stawszy się posłusznym aż do śmierci –  
i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7n).



[Objaśnienie](#)

Widocznie nie było innego, lepszego sposobu, by nieposłuszeństwo i arogancką wzgardę Bożym poleceniem-przykazaniem naprawić, jak przez posłuszeństwo pełne miłości i błogostawieństwa w warunkach tak bardzo krańcowych. Boży Oblubieniec swej wiarolomnej Oblubienicy ‘*ludzi się*’ być może – i ufa w swej Bożej pokorze i miłości, że się ona *być może* chociażby z tego właśnie względu ocknie – i wróci dobrowolnie do miłości Boga z całego serca, a bliźniego jak siebie samego?

Jezus dokonuje wciąż z pełnią swej Bożo-ludzkiej świadomości *wyboru* za totalnością swojej miłości – tak do Ojca, jak do swych ludzkich braci i sióstr. Kieruje się wciąż jedynym miarodajnym motywem: *ponieważ ukochał!*

Ileż czułości względem Ojca kryje się za słowami Jezusa, wciąż kontemplującego Oblicze swojego Ojca w Niebie. Najpierw mówi Jezus:

„Ojciec bowiem *miłuje Syna* i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni ...  
Albowiem jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia, tak również i Syn ożywia tych, których chce.  
Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi ...  
Podobnie jak Ojciec ma Życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć Życie w sobie samym ...” (J 5,20nn.26).

Powodowany miłością odwzajemnioną, mówi Jezus niedługo przed swą śmiercią krzyżową:

„Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. *Życie Moje oddaję za owce. ...*  
– Dlatego *miłuje Mnie Ojciec*, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odebrać.  
Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję ...  
*Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca ...*” (J 10,14n.17n).

Taką samą swoją postawę: *miłości totalnej* – ujawni Jezus w swej mowie pożegnalnej:

„Nikt nie ma większej miłości od tej,  
gdy ktoś *życie swoje oddaje za przyjaciół swoich ...*” (J 15,13).

Kogo Jezus ma na myśli, gdy mówi o oddaniu życia – oczywiście własnego, a nigdy życia cudzego – „za przyjaciół swoich”?  
– Bo i do Judasza zwrócił się Jezus w momencie gestu najwyższej obłudy i zakłamania ze strony Ucznia-Zdrajcy:

„Zdrajca zaś dał im taki znak:  
*‘Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie!’*  
Zaraz też przystąpił do Jezusa, mówiąc:  
*‘Witaj, Rabbi!’*, i pocałował Go.  
A Jezus rzekł do niego:  
*‘Przyjacielu, po coś przyszedł?’ ...*” (Mt 26,48nn).

Łukasz dodaje do tych słów Mistrza:

„Jezus mu rzekł:  
*‘Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego’ ...*” (Łk 22,48).

Jezus Chrystus, którego Boża Osoba bytuje nieustannie w dwóch odrębnych naturach: Bożej i człowieczej, niejako zdaje non-stop egzamin z jakości tajemnicy miłości, tak jak ją określi Jan Paweł II:

„W swej najgłębszej rzeczywistości  
miłość jest istotowo *darem ...*” (FC 14).

Określenie to wyrosło z nieustannego ‘podpatrywania’ Bożego stylu miłowania, poczynszy od podjętego przez Boga dzieła stworzenia. Styl ten stał się nam szczególnie bliskim, gdy kontemplujemy Oblicze Chrystusa: Boga-Człowieka w Jego Bożej Osobie.

– A to Oblicze wciąż zapatrzone jest w Oblicze swego Ojca – ale i oblicze swej sponiewieranej Oblubienicy, dla której zechciał stać się i okupem i swoistym posagiem ślubnym. On – Odkupiciel człowieka, któremu Ojciec Niebieski przygotował *Ucztę Weselną* z tą właśnie Jego Oblubienicą, ‘nabytą’ za cenę wielką: najwyższą z możliwych – według Bożej miary.

Oto prawdziwa miłość! Wyrasta ona nieustannie *poza siebie samego*, by stać się w najdosłowniejszym znaczeniu *darem-‘dla’* tego kogoś, umiłowanego ponad własne życie: ku jego dobru – wiecznemu!



## 4. Miłość Boża – Miłość ZAKOCHANIA

### Uświadomić tragizm wiecznej utraty Życia

Czemu Syn Boży zdecydował się na taki sposób prześlania Boga za grzech swej wiarołomnej Oblubienicy – *mężczyzny i kobiety*? Stajemy niewątpliwie przed tajemnicą tego, co to w ogóle znaczy: miłość. Miłość to naprawdę *nie* w pierwszym rzędzie egoistycznie pojmowana *przyjemność*: doznanie błęgiego uczucia z kochania – i bycia kochanym. Miłość to *nieustanne bycie-darem-‘dla’* tego umiłowanego – w sensie dosłownym: ponad własne życie, własną przyjemność i uczuciowo przeżywane miłe doznania.

Nie ulega wątpliwości, że Trójjedyny chciał przez tę przerażającą ofiarę-z-siebie-samego, aż do śmierci na krzyżu – przybliżyć człowiekowi na swój Boży sposób grozę tego, co to znaczy *grzech*. Św. Paweł określa grzech jako „*tajemnicę bezbożności*” (2 Tes 2,7).

Człowiekowi wciąż trudno uwierzyć, że wzgarda Bogiem w rzeczy poważnej jest grzechem ciężkim. Przykładowo można by tu ponownie wspomnieć o wzgardzie Chrystusem-Odkupicielem, gdy Ten wprasza się ze swym darem krwawo wysłużonego Bożego Życia na *co niedzielną Mszę św.* – Ofiara Mszy św. uobecnia dzieło Odkupienia na *‘teraz’*, dla *‘tego’* pokolenia i w *‘tym’* określonym miejscu na globie i w historii. Niektórzy letni chrześcijanie wmawiają sobie i innym, że nie-uczestniczenie we Mszy św. niedzielnej, a przynajmniej nie w każdą niedzielę, to przecież *‘nic nie znacząca błahostka’*. Powiadają, że Bóg nie powinien traktować opuszczenia Mszy św. niedzielnej zbyt serio, skoro przez tu właściwie *‘nic wielkiego’* się nie dzieje.

W rzeczywistości zaś staje się tylko tyle: człowiek wyraża wtedy Odkupicielowi swoje zdecydowane *‘nie’* w obliczu Jego Miłosierdzia, którego *sobie po prostu nie życzy*.

Msza św. jest prawdziwie szczytem Bożego Miłosierdzia. Zostaje tu uobecniona Chrystusowa krwawa Ofiara na krzyżu dla aktualnego pokolenia.

– Chodzi ponadto o *Dzień ‘Pański’*, który nie jest *‘własnością’* kogokolwiek z ludzi, lecz samego Jezusa Chrystusa. Zawinione nie-uczestniczenie we Mszy św. niedzielnej staje się odrzuceniem – Odkupienia dla siebie.

– Bóg podporządkowuje się w tymże momencie aktowi wolnej woli człowieka i natychmiast *opuszcza* serce, które Jego obecności oraz Odkupienia sobie nie życzy. Na tym polega ... grzech ciężki, z wszystkimi tego konsekwencjami.

Żeby uświadomić swej Mistycznej Oblubienicy, o jaką tu chodzi *‘stawkę’*, Ojciec Niebieski zlecił swemu Synowi to właśnie: odkupić Człowieka – za cenę najwyższą z możliwych, królewską:

„*Tak bowiem Bóg [= Ojciec] umiłowiał świat [= świat ludzi],  
że Syna swego Jednorodzonego dał,  
aby każdy, kto w Niego wierzy [= Jemu zawierzy],  
nie zginął [= w potępieniu wiecznym],  
ale miał – życie wieczne*” (J 3,16).

### Możliwe jedynie u zakochanego

Głębszym motywem decyzji na taki styl prześlania Trójjedynego w miejsce upadłego człowieka jest ponad wątpliwość miłość Jezusa Chrystusa. Ona zaś ma niezmiennie *ukierunkowanie dwuaspektowe*:

- zwraca się do Ojca z pełnią najwyższej zaangażowanej uwagi,
- a z drugiej do człowieka, jego cudzołożnej Oblubienicy.



Można by jedynie zauważyć, że pójście na śmierć zamiast kogoś, chociażby i bardzo bliskiego, jest szczytem szaleństwa! Sam zaś Jezus mówi o miłości według zapisu u św. Jana następująco:

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich ...” (J 15,13).

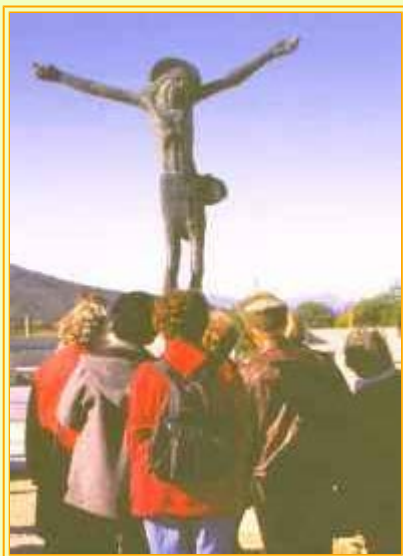
– Tymczasem w dziele Odkupienia i w swej ofierze na krzyżu – Jezus poszedł na tę haniebną i zarazem okrutną śmierć wcale nie „za przyjaciół”, lecz za swych ... nieprzyjaciół !

– Podkreśli to szczególnie mocno św. Paweł Apostoł:

„Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy [jeszcze] byli bezsilni.

– A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć.

– Bóg zaś okazuje nam swoją Miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami ...” (Rz 5,6).



Objaśnienie

W obliczu tak dalece posuniętego *daru-‘dla’* swej Mistycznej Oblubienicy można jedynie zadumać się, przyjąć tak dosłownie sprawdzającą się definicję i rzeczywistość miłości-daru i nieustannie kontemplować Oblicze Tego, który aż do tego stopnia stał się *darem-‘dla’* każdego z nas, by – jak to wyraził Jan, Jego Uczeń Umiłowany: „... *Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie – i miały je w obfitości*” (J 10,10).

Ostatecznie zaś trzeba sobie zdać sprawę, że aż tak kogoś umiłować, by pójść z całą jasną świadomością na bezmiar tortur, podejmowanych jednak z świadomą gotowością ze względu na przyświecający cel i motyw: by ten Umiłowany „*nie zginął, ale miał życie – wieczne*” (J 3,16), zdolny jest jedynie ... szalenie! Ewentualnie ... ktoś naprawdę zakochany. Bo i u zakochanych niełatwo by było pójść na śmierć i tortury – z miłości dla tego drugiego.

Tutaj zaś, w przypadku Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Syna Człowieczego, miłość Jego widzi wciąż to jedno: żeby ci, których umiłował ponad własne życie, nie poszli w potępienie wieczne, lecz mieli życie – wieczne.

Tymczasem ci ‘Umiłowani’ – Jego jako Boga-Człowieka wcale *nie kochają* ! To oni właśnie – dokładniej ta przez Niego Umiłowana Oblubienica, wciąż wiarołomna – wydaje na Niego wyrok śmierci i tortur jedynie za to, że On ją ... kocha i wzywa do powrotu-nawrócenia!

Gdyby Jezus Chrystus, jako Bóg-Człowiek, nie był na swój sposób – Boży, dla nas wciąż niezrozumiały, a przecież rzeczywisty – zakochany w swym wiarołomnym Obrazie: *mężczyźnie i kobiecie*, nie byłoby mowy o tym, by się zdecydował na to wszystko, co w pełni dobrowolnie przyjął, pieczętując swoją postawę słowami ustanowienia Eucharystii pod postacią Chleba i Wina:

„To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19).

„To jest Moja krew Przymierza [= najwyraźniej: Przymierze ślubne ...], która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,28).

Logika ‘zakochanych’ tym się właśnie charakteryzuje, że jest *nie-logiką*! Dla tych, którzy nie kochają, a w każdym razie nie są aż zakochani, postępowanie zakochanych wywiera wrażenie szaleństwa i bezrozumu. Inaczej jednak przeżywają całą rzeczywistość wzajemnych odniesień sami ci zakochani. Oni naprawdę zdolni są do najwyższych ofiar, gdy prawdziwość miłości trzeba będzie zadokumentować ofiarą ....

W takich niewątpliwie kategoriach trzeba umieścić miłość 'szaleńczą', z punktu widzenia nie zaangażowanego obserwatora: *miłość bez-rozumną* – Jezusa Chrystusa w całkowitości Jego daru nawet własnego życia, by za tę cenę dać życie wieczne swej Umiłowanej, choć w tej chwili całej skalanej grzechem wiarołomstwa i nie-miłości. Oto paradoks miłości, jaką Bóg-Człowiek Jezus Chrystus obdarza Lud swego Wybrania: swój żywy Obraz wobec kosmosu, choć jest to aktualnie Obraz upodlony i do ostateczności poniżony poprzez własny grzech.

Spełnia się w dosłownym znaczeniu ocena, jaka o śmierci Odkupiciela krążyła w środowiskach pogańskich, a tym bardziej żydowskich czasów tuż po Jego krzyżowej ofierze:

„Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzczył, lecz abym głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego Krzyża.  
– *Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia ...*” (1 Kor 1,17n).

„Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą ...” (1 Kor 1,22).

W tak realizowanym kształcie miłości, tzn. prawdziwego zakochania „*na życie i na śmierć*”, okazuje się, iż Bóg jest Miłością ponad wątpliwość nie jedynie w sensie teoretycznym. Mamy przed sobą Bożą *Miłość zakochania w typie ... miłości oblubieńczej*. Ten jednak aspekt przyjdzie nam wziąć za przedmiot rozważań dopiero w dalszej części niniejszej *strony* [będzie to przedmiotem rozważań zwłaszcza dalszych rozdziałów części VI, a potem cz.VII, rozdz.1]. Można by jedynie dodać: Jakże często *Słowo-Boże-Pisane* daje wyraz tak właśnie pojmowanej Miłości Boga do człowieka!

#### **UWAGA: miejsca biblijne o Bożej Miłości typu oblubieńczego:**

Oto niektóre z takich miejsc Biblijnych, gdzie Bóg objawia siebie jako Bóg Miłości Oblubieńczej:

Pwt 6,5; 31,21; Iz 54,1-8; 62,1-5; Ps 45 [44],11n; 1 J 2,2; Mt 9,15; Mk 2,19n; Łk 5,34; J 3,27-30; Mt 22,1-14; 2 Kor 11,2; Ef 5,21nn; Ap 21,2. itd. Zob. do tego zagadnienia z nauczania Jana Pawła II: MuD 25n; FC 13; LR 18-23; itd. Oraz: całą cz.VI (rozdziały: 1-8) oraz cz.VII (pierwsze 2 rozdziały).



## G. RZECZYWISTE WYKONANIE BOŻEGO ZAMYŚŁU



## 1. Wdrożenie zamysłu odkupienia człowieka

Przekonujemy się zatem, jak bardzo sam przede wszystkim Bóg Ojciec, a w umiłowaniu zamysłu Trójjedynego, skondensowanego w Woli Ojca – natychmiast i Syn, a z kolei Duch Święty, obierze linię realizacji zamysłu zbawienia człowieka: *mężczyzny i kobiety* – przez Syna Człowieczego Jezusa Chrystusa – po linii *maksymalizmu miłości*, mianowicie linii „*zgorszenia krzyża [gr.: skándalon staurós]*” (Ga 5,11). Syn Boży stanie się „*posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej*” (Flp 2,8). Obierze w pełni dobrowolnie, niczym nie przymuszony, sposób dokonania odkupienia, a jednocześnie poślubienia swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*, jako Oblubieniec-z-krzyża (MuD 26), a nie inaczej. Będzie to sposób wyrażenia swej Miłości w warunkach przerażających swym okrucieństwem, najbardziej hańbiący, bolesny i trudny.

– Z tego jednak tytułu Ojciec swego Syna Jednorodzonego niejako tym bardziej miłuje, jak to już poprzednio podkreślono:

„Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać.

Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję.

Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać.

Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 10,17n).

Można by jedynie dodać, że Bóg niejako nie chciał dopuścić, by Mu Jego *Oblubienica-z-krzyża* kiedykolwiek zarzuciła, że – owszem: dziękuje za dokonane przez Niego jej odkupienie. Ale że Boży jej Oblubieniec ostatecznie zanadto się przy tym ... nie natrudził.

– Dotyczyłoby to przede wszystkim sytuacji, o której poprzednio wspomniano: gdyby Druga Boża Osoba stała się Człowiekiem jedynie ‘sekundowo’ i natychmiast wróciła ponownie do Domu Ojca, wzbudzając jednak jako Bóg-Człowiek chociażby tylko jeden jedyny Akt miłości do Boga – w imieniu całej upadłej Rodziny Człowieczej. Odkupienie zostałoby tym samym prze-obficie dokonane.

– Ale: Syn Boży, a raczej cały Trójjedyny – by sobie nie ‘wybaczył’, gdyby dzieło Odkupienia zostało dokonane ‘zbyt łatwo’!

Skoro miłość Boża ma być *darowaniem siebie w całkowitości swej Osoby*, ku Dobru – wiecznemu – człowieka, swego żywego Obrazu, złoży ona za niego cenę ‘wywoławczą’ najwyższą z możliwych. W grę będzie wchodziło w tym wypadku jedynie życie własne, oraz miłość własna w jej całkowitości: *złożona, ofiarowana, zmiażdżona*.

– A przecież w tym swoim ‘starciu na proch’ nadal, lub raczej: będzie ona tym bardziej *kochała i przebaczała*.

Taka jest właśnie ‘anty-logika’ zakochanych. Taką jest tym bardziej ‘anty-logika’ tego Pierwszego Zakochanego: samego Boga, który się ‘zakochał’ w swej Oblubienicy: Kościele, i każdym indywidualnym swoim Obrazie: *mężczyźnie i kobiecie*.



## 2. Świadectwa autorów Nowego Testamentu

Nowy Testament obfituje w wypowiedzi o niewyobrażalnej *cenie*, jaką Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, złożył Bogu Ojcu jako *dar prześlągnięcia*, który zarazem stał się *posagiem ślubnym* wręczonym przez Niego swej 'gołej, zeszpeconej' przez grzech Oblubienicy-z-krzyża. Niechby wystarczyło przytoczyć trzy takie wypowiedzi autorów Nowego Testamentu:

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.

Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który mnie *umiłował i samego siebie wydał za mnie*.

Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga ...” (Ga 2,20n).

Słowa te wypowiedział św. Paweł, który dobrze wiedział, co pisze. On, który zdawał sobie sprawę ze swojej niedawnej przeszłości, gdy z całą *contr-gorliwością* walczył z Chrystusem. Wspomina o tym sam o sobie:

„Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem Judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków ...” (Ga 1,13n).

Nic dziwnego, że z chwilą gdy dotknęła go łaska tego Chrystusa, Odkupiciela człowieka, którego „*prześladował*” i który objawił mu się na drodze do Damaszku pytając go: „*Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz*” (Dz 9,4), stał się równie gorliwym uczniem Chrystusa – ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Powie on pod koniec swego bohaterskiego życia, w którym 'odrobił' w jakimś sensie zło wyrządzone Chrystusowi (por. np. jego osobiste wspomnienia cierpień przebytych za Chrystusa: 2 Kor 11,16-33), którego Miłości odtąd całkowicie zawierzył:

„Z tej właśnie przyczyny [= z powodu Ewangelii której głosicielem, apostołem i nauczycielem zostałem] znoszę i to obecne cierpienie [= drugie więzienie w Rzymie, które skończy się niebawem jego śmiercią męczeńską, w r. 67],

ale za ujmę sobie tego nie poczytuję, bo wiem, Komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia

[= do powtórnego przyjścia Chrystusa z końcem świata]” (2 Tm 1,12).

Przy każdej okazji podkreślał też, jaka jest cena, za którą zostaliśmy odkupieni przez Miłość Chrystusa bez granic:

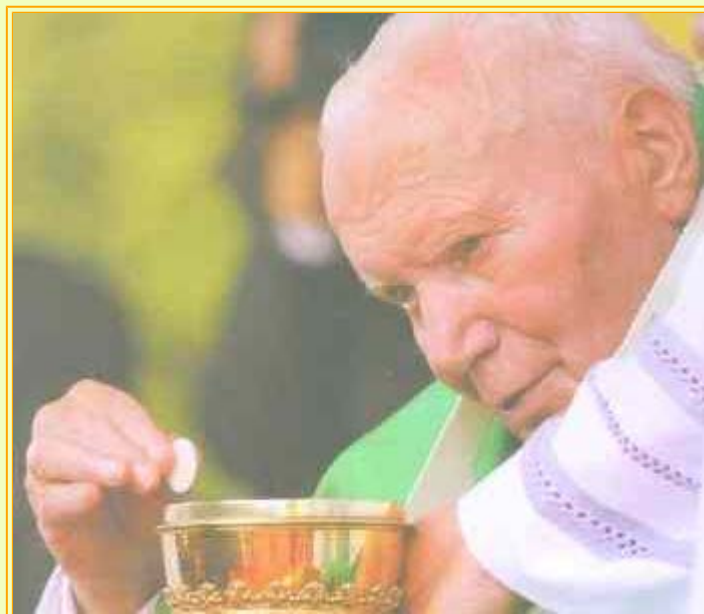
„Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?

– Za [wielką] *bowiem cenę* zostaliście nabyci.

Chwalcie więc Boga w waszym ciele”

(1 Kor 6,19n; por. 1 P 1,18n; Mt 20,28; Ap 1,5).

„Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża ...” (Kol 2,13n).



[Objaśnienie](#)

„... I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na Gniew, jak i wszyscy inni.

– A Bóg, będąc bogaty w Miłosierdzie, przez wielką swą Miłość, jaką nas umiłował, i to nas, *umarłych na skutek występków*, razem z Chrystusem przywrócił do życia.

Łaską bowiem jesteście zbawieni” (Ef 2,3nn).



Podobnie będzie się wypowiadał Uczeń Umiłowany Chrystusa, św. Jan Apostoł – chociażby w słowach Apokalipsy:

„Łaska wam i pokój od Tego, Który jest, i Który był i Który przychodzi ...  
– i od Jezusa Chrystusa, Świadka Wiernego, Pierworodnego Umarłych i Władcy królów ziemi.  
Temu, który nas miłuje  
i który *przez swoją krew* uwolnił nas od naszych grzechów,  
i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swego ...” (Ap 1,4nn).



### 3. Z wypowiedzi Magisterium Kościoła

Wypada zakończyć niniejszy rozdział przytoczeniem jeszcze raz paru charakterystycznych wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła na temat ceny, za jaką zostaliśmy odkupieni – w zdumiewającej konsekwencji raz przez Trójjedynego podjętego zamysłu: zbawienia człowieka w Chrystusie. Oto parę zdań z Encykliki Jana Pawła II o Duchu Świętym:

„... Temu bowiem, co ze strony ludzi było *największym grzechem*,  
w Sercu Odkupiciela odpowiada *ofiara największej Miłości*,  
która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka” (DeV 31).

Jan Paweł II porównuje tu ciężar największego z możliwych grzechów: *ukrzyżowania samego Boga* – z ofiarą Miłości tegoż Ukrzyżowanego, która dokonała odkupienia człowieka.

Nieco wcześniej mówi Ojciec święty w podobnym kontekście, przytaczając odważne wystąpienie św. Piotra w dniu Zesłania Ducha Świętego, o zwycięstwie Chrystusa nad grzechem za cenę własnej śmierci:

„Jest to zwycięstwo, które dokonało się poniekąd za pośrednictwem tego właśnie grzechu – największego, jakiego człowiek mógł się dopuścić: *zabójstwa Jezusa, Syna Bożego współistotnego Ojcu!*

– Podobnie jednak, jak śmierć Boga-Syna *przewyższa ludzką śmierć* ...,  
tak również grzech ukrzyżowania Boga-Syna *przewyższa ludzki grzech* ...

– Temu bowiem, co ze strony ludzi było *największym grzechem*,  
w Sercu Odkupiciela odpowiada *ofiara największej Miłości*,  
która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka” (DeV 31).

W dalszym ciągu zaś tejże encykliki nawiązuje Jan Paweł II jeszcze raz do roli Ducha Świętego, który wciąż prowadził Chrystusa, wiodąc Go w niezłomnej *wierności* do złożenia siebie w ofierze jako ofiarę całopalną na odpuszczenie grzechów ludzkości:

„I równocześnie z głębi tego cierpienia – a pośrednio: z głębi *grzechu*, że *‘nie uwierzyli’*  
[zob. J 16,9: *‘Duch Święty przekona o ... grzechu... bo nie wierzą we Mnie!’*]

– Duch wyprowadza nową miarę obdarowania człowieka i stworzenia od początku.

– W głębi tajemnicy krzyża działa Miłość, która przywodzi człowieka na nowo do uczestnictwa w Życiu, jakie jest w Bogu samym.

– Duch Święty jako Miłość i Dar zstępuje niejako w samo serce ofiary, która jest składana na krzyżu. Nawiązując do tradycji biblijnej, można powiedzieć: spala tę ofiarę ogniem Miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w trynitarnej komunii ...

– On [= Chrystus!] – i tylko On razem z Bogiem Ojcem [może] ‘dać’ Go [= Ducha Świętego] Apostołom, Kościołowi, ludzkości. On sam go ‘posyła’ od Ojca. On sam stanie wobec Apostołów zgromadzonych w wieczniku, ‘tchnie na nich’ i powie: ‘*Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone’ ...*” (DeV 41).

---

Zdajemy sobie zatem sprawę z *ceny*, jaką *Bóg złożył Bogu*, gdy zapadła Boża decyzja odkupienia człowieka, Bożego Obrazu – w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, ale i Synu Człowieczym poprzez swoją ofiarę na krzyżu.

Trzeba oczywiście wyraźnie dopowiedzieć, że Syn Boży Jezus Chrystus *nie zabił siebie sam*, i nie sam siebie torturował! Nie zadawał sobie cierpień sam! I nie szukał ich. Jezus też nie popełnił ‘samobójstwa’, by za tę cenę odkupić Boży żywy Obraz: *mężczyznę i kobietę!* Nie stał się On czymś w rodzaju japońskich ‘kamikadze’!

– Jezus jedynie pozostał niezłomnie WIERNY poleceniu Ojca odnośnie do tego, co ma mówić i do czego ma nawoływać: do nawrócenia serc i powrotu ze złych dróg, które wiodą do zguby wiecznej.

Ta właśnie Jego niezłomność i nie-cofanie się w obliczu wymagających przykazań Ojca, które są „*życiem wiecznym*” (J 12,30; 6,63.68) wyzwoliła w ludzkich namiętnościach zwłaszcza ówczesnej elity narodu i państwa *rozdrażniony gniew*, który doprowadził do decyzji zabicia ‘*niewygodnego Proroka i Nauczyciela*’ Bożej Prawdy.

Syn Boży, Odkupiciel Człowieka – jedynie świadomie i z góry przyjął konsekwencje swojego jednoznacznego stania po stronie wymagań miłości, oczekiwanych przez Ojca Niebieskiego jako warunku osiągnięcia życia wiecznego.

---

Z kolei zaś można by jeszcze ze zdumioną skruchą serca, pełnego zarazem najgłębszej wdzięczności względem Trójjedynego – stwierdzić, że Bogu chyba *nie wypadło* odkupić człowieka – jeśli by już w ogóle chciał podjąć się tego dzieła swej *miłującej Wszechmocy Stwórcy* (DeV 33) – *za cenę ‘małą’*. Wolna wola człowieka – dalekie podobieństwo wolności samego pra-wzoru człowieka: Trójjedynego, przedstawia w oczach Bożych tak wielką wartość, tzn. dla jej nabycia, tzn. dla zyskania ‘względów’ swej Mistycznej Oblubienicy, Bóg da każdą cenę. W grę mógł wchodzić jedynie jeszcze ... dar własnego życia.

– Jedynie dlatego Syn Boży stanie się jako Bóg-Człowiek dobrowolnie – w najdosłowniejszym znaczeniu Niewolnikiem-Sługą swego własnego stworzenia: człowieka, którego umiłował „... *dla niego samego*” (GS 24).

W ten sposób zaczynają wreszcie przemawiać do nas z całą mocą słowa Jezusa Chrystusa o sobie:

„*A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Jemu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu*” (Mt 20,28).

Trudno, by wciąż przez nas odkupionych ‘podpatrywana’ najwyższa z możliwych *Boża cena* – Miłości Syna Człowieczego – miała nie porwać nas do *miłości odwzajemnionej*. Tak tę Miłość Jezusa Chrystusa przeżywał z chwilą swego nawrócenia Paweł – do niedawna: Szaweł.

– Odtąd już nie tylko *nie wstydzi się Chrystusowego krzyża* – wbrew zakorzenionym w swej mentalności jako Hebrajczyka i autentycznego faryzeusza poglądom, lecz przeciwnie – staje się jego żarliwym obrońcą:

„Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego,  
jak tylko z *krzyża* Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu  
świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. ...

Odtąd niech już nikt nie sprawia mi przykrości:

przecież *ja na ciele swoim noszę blizny, znamię* przynależności do Jezusa ...!” (Ga 6,14.17).



RE-lektura: część V, rozdz. 3d.

Stadniki, 15.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 14.VI.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 13.I.2017.



---

[3. Boża decyzja po linii maksymalizmu ...](#)

[4. Miłość Boża – Miłość zakochania](#)

[Uświadomić tragizm wiecznej utraty Życia](#)

[Możliwe jedynie u zakochanego](#)

[Uwaga. Miejsca biblijne o Bożej Miłości typu oblubieńczego](#)

#### **[G. RZECZYWISTE WYKONANIE BOŻEGO ZAMYŚLU](#)**

[1. Wdrożenie zamysłu odkupienia człowieka](#)

[2. Świadectwa autorów Nowego Testamentu](#)

[3. Z wypowiedzi Magisterium Kościoła](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot5-28. Rozweseleni dziewczynka i brat](#)

[Fot5-29. Ukrzyżowany bez krzyża](#)

[Fot5-30. Jan Paweł II w Krakowie-Łagiewnikach 2002 rozdaje Komunię św.](#)

**Część V, Rozdz. 3: A p5\_3a.htm**

**Rozdział Trzeci. W KIERUNKU UJAWNIEŃ MIŁOSIERDZIA.  
Cena Bożego Miłosierdzia**

◇ Podsumowanie poprzedniego etapu

**A. 'MIESZANE' REAKCJE BOGA NA LUDZKI GRZECH**

◇ 1. Jeszcze raz: Słowo-Boże-Pisane

◇ 2. Księga Ozeasza

◇ Przeżycia małżeńskie Proroka

◇ Boży komentarz do Bożych przeżyć 'Małżeńskich'

◇ 3. Fragment Oz 11,1-9

◇ Tekst fragmentu Oz 11,1-9

◇ Nieco wyjaśnienia do w. 1: „Miłowałem Izraela ...” (Oz 11,1)

◇ Wyjaśnienie do w. 2 (Oz 11,2)

◇ Do wierszy 3-4 (Oz 11,3n)

◇ Wiersze 5-6 (Oz 11,5n)

◇ Wiersz 7 (Oz 11,7)

◇ Wyjaśnienie do w. 8 (Oz 11,8)

◇ Wiersz 9 (Oz 11,9)

**Część V, Rozdz. 3: B-C-D... p5\_3b.htm**

**B. KTO PODEJMIE INICJATYWE**

◇ 1. Ludzki grzech a ekspiacyjne możliwości człowieka

◇ 2. Grzech a ekspiacyjne możliwości ... Boga

◇ Czyżby Bóg PO ludzkim grzechu przestał być Miłości?

◇ Dramat grzechu Aniołów

◇ Boża 'ogłędność' wobec grzechu człowieka

◇ 3. Ludzki grzech a 'mobilizacja' znieważonej Bożej Miłości

◇ Stan beznadziejności człowieka w grzechu

◇ Pojawienie się Zamysłu odkupienia

**C. ZAMYŚL ODKUPIENIA BOŻEGO OBRAZU**

◇ 1. Bóg – chce przebłagać Boga ...!

◇ 2. Bóg podejmuje pierwszy warunek Dzieła Odkupienia

◇ 3. Bóg wobec drugiego warunku Odkupienia Człowieka

**D. W OCZEKIWANIU NA „PEŁNIĘ CZASU”**

◇ 1. Odwieczny Zamyśl – a Boża wizja 'Czasu'

◇ Tekst: Bóg nieśmiertelny w Chrystusie ofiarował się na Krzyżu za człowieka (APR 10)

**Część V, Rozdz. 3: ...D-E-F... p5\_3c.htm**

◇ 2. Narodziny Jezusa Chrystusa

◇ 3. „Gdy nadeszła Pełnia Czasu ...”

◇ Pełnia Czasu

▲ Uwaga. Odwieczny problem 'Żydów'

◇ Cała Trójca Przenajświętsza

◇ 'Wypełnił się czas'

◇ Preegzystencja Syna Bożego

◇ Dziewicza Matka Maryja

**E. PRAWDZIWY BÓG I PRAWDZIWY CZŁOWIEK**

◇ 1. Skojarzenie dwóch Natur w Macierzyństwie Maryi

◇ 2. Największe dokonanie Ducha Świętego

◇ 3. Spokrewnienie z Rodziną Człowieczą

◇ 4. Podłączenie kosmosu do Trójjedynego ...

**F. JAK BOŻY ZAMYŚL WPROWADZIĆ W CZYN**

◇ 1. Spełnienie podstawowych warunków dzieła Przebłagania



<a href="#">◇ 2. Przebłagać Boga ... łatwo i sekundowo?</a>
<b>Część V, Rozdz. 3: ...F-G p5_3d.htm</b>
<a href="#">◇ 3. Boża decyzja po linii maksymalizmu ...</a>
<a href="#">◇ 4. Miłość Boża – Miłość Zakochania</a>
<a href="#">◇ Uświadomić tragizm wiecznej utraty Życia</a>
<a href="#">◇ Możliwe jedynie u Zakochanego</a>
<a href="#">▲ Uwaga. Miejsca biblijne o Bożej Miłości typu Oblubieńczego</a>
<a href="#">● G. Rzeczywiste wykonanie Bożego Zamysłu</a>
<a href="#">◇ 1. Wdrożenie Zamysłu odkupienia człowieka</a>
<a href="#">◇ 2. Świadectwa autorów Nowego Testamentu</a>
<a href="#">◇ 3. Z wypowiedzi Magisterium Kościoła</a>

[.Powrót: SPIS TREŚCI](#)